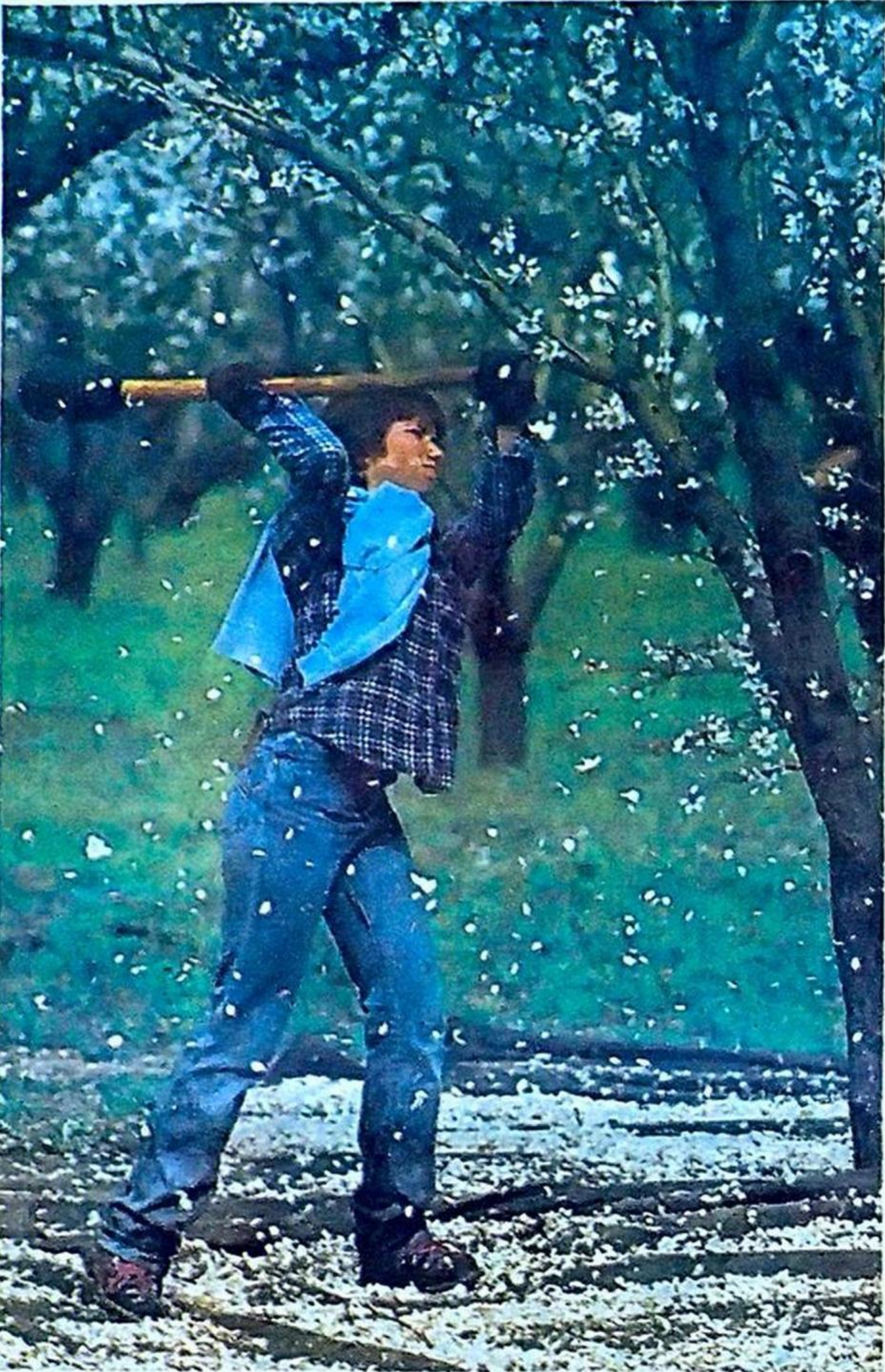
SOBOTA Nr 6 85-01-12 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Pyłek kwiatowy–źródło życia i... kichania



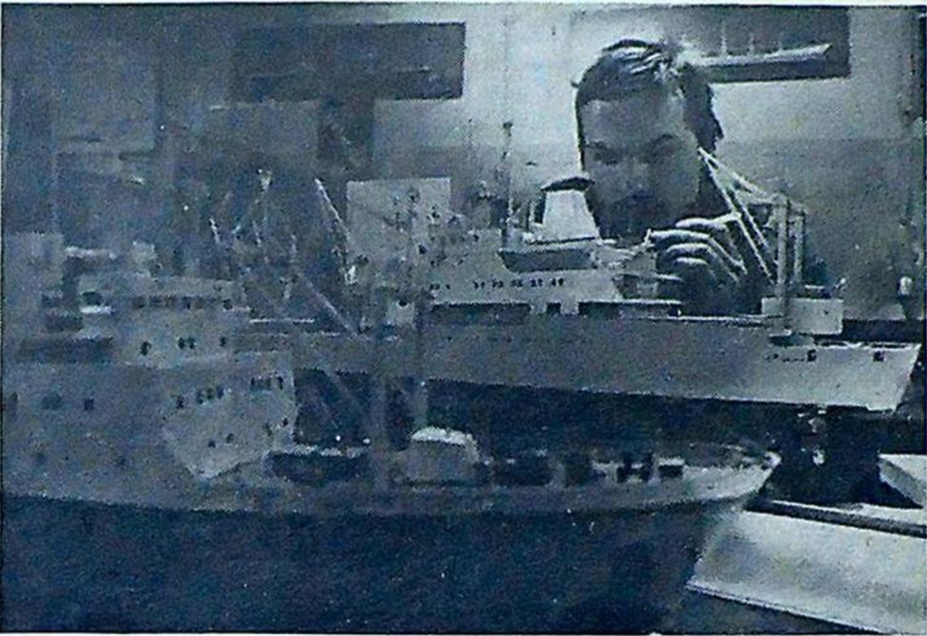
Chmura kwiatów migdałowca w sadzie niedaleko Manteca w Kalifornii. Po oddzieleniu od kwiatów pyłek sprzedaje się do zapylania sadów, w których pszczoły wytruto pestycydami lub gdy pogoda nie pozwala im na loty zapylające

O WŁASNOŚCIACH PYŁKÓW I ZAPYLANIU PISZEMY NA STR.4.

W skali 1:100

(CAF). W zasadzie każdy statek handlowy, każdy jacht wyprodukowany w kraju posiada swój model wykonany przeważnie w skali 1:100 lub 1:50. Powstają one - w tym roku aż 30 modeli - w Centralnej Modelarni Stoczni im. I. Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku. Tutaj na podstawie dokumentacji roboczej otrzymywanej ze stoczni opracowuje się rysunki wszystkich widocznych elementów i detali.

Modele muszą być bowiem wiernymi kopiami jednostek pływających pod polską banderą.



Presleyland w Memphis?

(PAP). W Stanach Zjednoczonych nadal wykorzystywanc jest nazwisko popularnego piosenkarza Elvisa Preslcya. W ogromnych nakładach ukazują się płyty z nagraniami jego piosenek. Wizerunek wielkiej gwiazdy estrady spotkać można na licznych koszulkach, torebkach, znaczkach. Niedawno jedna z firm rozpoczęła dla domów towarowych produkcję manekinów, będących dokładną kopią postaci Presleya. Wysunięto również projekt stworzenia w Memphis turystycznej atrakcji „Presleylandu" - odpowiednika kalifornijskiego miasteczka rozrywkowego „Disneylandu".

Witamina B odstrasza komary

W Szwecji przeprowadzono interesujący eksperyment, w którym uczestniczyło 300 osób obu płci w różnym wieku. Zespół sztokholmskich lekarzy postanowił sprawdzić skuteczność witaminy B jako środka przeciwko komarom. Uczestnicy eksperymentu przez kilka tygodni mieszkali w pomieszczeniach, do których wpuszczono dużą liczbę komarów. Ludzie ci otrzymywali różne dawki witaminy B w tabletkach i zastrzykach. Doświadczenie wykazało, że duże dawki witaminy B wprowadzone do organizmu człowieka działają odstraszająco na komary, co może mieć w przyszłości duże znaczenie dla zwalczania komarów, moskitów i innych nosicieli chorób tropikalnych. ■

KATASTROFY JESZCZE NIE BYŁO

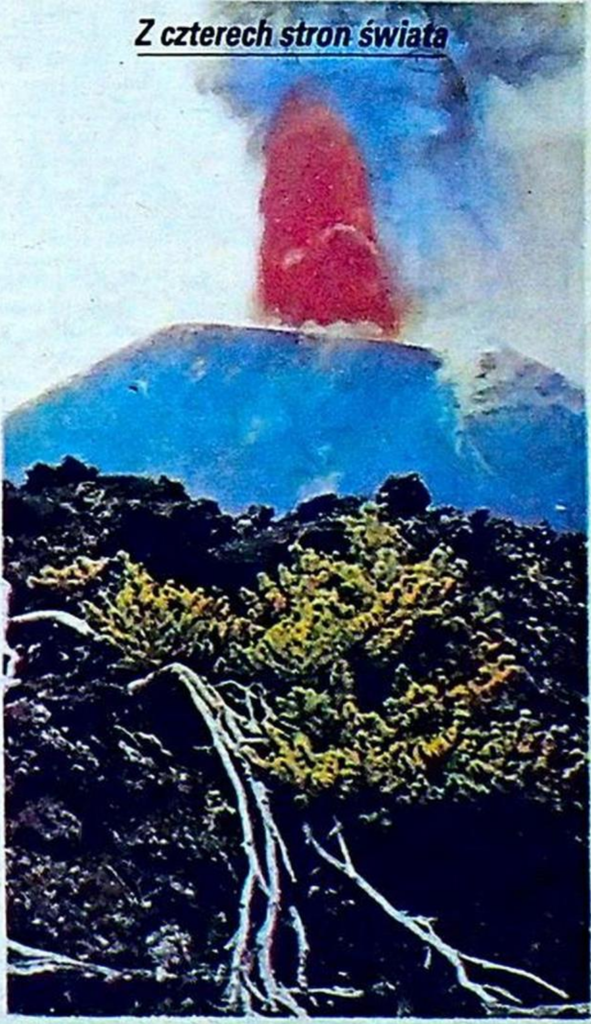
(„Kontynenty"). Władze Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego (OACI) po raz pierwszy przyznały oficjalnie, że niesiony wiatrem popiół wulkaniczny stanowi realne zagrożenie dla samolotów. W ubiegłym roku omal nie doszło do katastrofy dwóch samolotów, gdy w drodze do Australii znalazły się nad Indonezją.

Samolot British Airways leciał na wysokości 10 tys. metrów z Kuala Lumpur do Perth. W pewnym momencie wszystkie cztery silniki zamilkły, ponieważ dostał się do nich popiół wulkaniczny, pochodzący z erupcji wulkanu Calunggung na Jawie, który ożył w kwietniu 1982 r. i obecnie co pewien czas wybucha. Załodze udało się ponownie włączyć silniki, lecz dopiero po 16 minutach, w ciągu których samolot opadał. Nastąpiło przymusowe lądowanie w Dżakarcie.

Podobnie musiał lądować w Dżakarcie samolot singapurski lecący do Melbourne, gdy dostał się w chmurę popiołu z wulkanu Calunggung i zgasły mu dwa silniki.

Przedstawiciel OACI oświadczył, że Komisja Nawigacji Powietrznej (techniczny organ tej organizacji) przystąpiła do zbierania i oceny danych w celu opracowania systemu, który pozwoliłby uprzedzać załogi samolotów o wybuchach wulkanów i kierunkach przemieszczania się popiołu wulkanicznego.

Sprawa jest trudna, ponieważ chmury wulkanicznego popiołu nie zawsze pozostają w miejscu, gdzie powstały. Kiedy w 1881 r. nastąpił wybuch wulkanu Krakatau (w pobliżu Jawy), pył i popiół wyrzucone zostały na wysokość 30 km i z czasem rozwiały się nad całą kulą ziemską.



Fot. **archiwum**

BYĆ SAMORZADNYM (20)

PROBLEM TAKTU

Samorząd zbadał sytuację materialną swoich kolegów, co potrzebne było do zaopiniowania wniosków o stypendia. Okazało się przy tym, że w szkole jest kilkoro naprawdę ubogich, wymagających pomocy.

A przy tej okazp ujawniły się postawy: od „wyciągania ręki" i natarczywego upominania się o „należne" wsparde finansowe, do wstydliwego ukrywania swego ubóstwa, że niby „...nic takiego.", „nie trzeba"

Samorząd spróbował przyjrzeć się dokładniej sytuacji osobistej uczniów. I dokonano odkrycia: natrętnie zabiegający o pomoc materialną okazali się wcale nie najgorzej sytuowani. Iprzy sposobności odkryło jeszcze coś: że wchodzenie w czyjeś prywatne sprawy, nawet jeśli są to tylko sprawy majątkowe, może być dla wielu przykre, kłopotliwe, upokarzające. A więc - sprawa TAKTU.

Istnieją dwie szkoły: pierwsza mówi, że napepiej jest wszystko załatwiać publicznie, kolektywnie, wtedy owa jawność stawia wszystkich w tej samej roli wobec wszystkich; druga zaś mówi, że należy odłączyć sprawy publiczne od spraw prywatnych, a te ostatnie załatwiać dyskretnie, wyłącznie z samą zainteresowaną osobą. Mam ochotę zaproponować trzeci sposób: najpierw dowiedzieć się dokładnie, jaka to sprawa, jaki jest jej kontekst. tło, potem zastanowić się, kogo ona dotyczy (przecież znacie swych kolegów i wiecie, jak reagują); wówczas zadecydować, czy rzecz stanie się sprawą publiczną czy raczej powinna być rozpatrzona dyskretnie. Przykłady? Proszę.

Ktoś stara się o stypendium, przynosi różne zaświadczenia, z których wynika, że zarobki jego rodziców są na tyle małe, by zaistniała podstawa do pomocy materialnej. I oto okazuje się, że kandydat ukrył jakieś dodatkowe źródło dochodu ojca; chciał więc oszukać szkołę, zabrać pieniądze bardziej potrzebne innym niż jemu. Nie miejmy dla takiego litości. TO ITST SPRAWA PUBLICZNA, bo chodzi o samoobronę przed cwaniactwem i zapobieżenie następnym nadużyciom. Ale w innym wypadku, kiedy ktoś jest naprawdę biedny, bo ma ojca pijaka - czy można publicznie wspomagać kogoś, mówiąc źle o jego ojcu?

To chyba nawet coś więcej, niż problem taktu.

Julian Konstanty

PUSTYNIA GÓRĄ!

(PAP). Po dwu latach badań ONZ przestrzega świat przed groźbą pustynnienia. Piaski zasypują miliony hektarów żyznej do tej pory, uprawnej ziemi. Zagrożony obszar przypomina wielkością powierzchnie obu Ameryk razem wziętych.

Powodem pustynnienia ziemi nie są jednak, jak mogłoby się wydawać, suszę, lecz wycinanie lasów i niewłaściwa melioracja.

„USŁUŻNY" AUTOBUS

FRANCJA (PAI). Za kilka lat na ulicach miast francuskich pojawią się nowe autobusy, żartem nazywane przez konstruktorów „usłużnymi". Każdy z nich pomieści 120 pasażerów, a na przystanku będzie ....przysiadać" osiem centymetrów dla ułatwienia ludziom wyjścia i wejścia.

Hodują rybki, psy, doradzają, pomagają...

Naśladownictwo dozwolone!

Oj, namnożyło się już sporo klubów! (ostatnio pisaliśmy o nich w 138 nr. „ŚM" z ub.r.). i powstają następne. Coraz to inne. Nawet takie specjalistyczne, jak hodowców psów czy rybek. I takie od serca i dla serc, co to pomogę, doradzą i podpowiedzą. Samotnym. I nieszczęśliwym. I niekochanym. I odpychanym (patrz: list od karateków).

Co jeszcze wymyślicie, drodzy Czytelnicy? A warto, bo wieczory jeszcze długie i warto coś podczas nich robić, żeby z nudów nie skisnąć.

(bs)

Czujesz się samotny? To napisz!

Z moją cioteczną siostrą, Iwoną założyłam Klub Samotników (mamy po 14 lat). Nasz klub jest młodziutki, ponieważ ma dopiero kilka tygodni. Dlatego na razie należy do niego tylko pięć osób.

Wszystkie koleżanki i kolegów nie mających rodzeństwa czy też bliskich przyjaciół zapraszamy do kontaktu z nami. Choć nas nie znacie piszcie do nas listy o swoich kłopotach, a my na nie odpiszemy. Zapewniamy całkowitą dyskrecję. **Urszula Murzicz**,

Niech pisze każdy, kto ma kłopoty!

Celem naszego klubu jest niesienie pomocy związanej z kłopotami w domu, nieszczęśliwą miłością lub brakiem przyjaciół. Kto ma takie zmartwienie, może do nas pisać. Radę postaramy się znaleźć my - tzn. dwie dziewczyny i jeden chłopak. Czekamy na listy! **Dorota Biernat**,

Klub muzyczny w pomarańczowym bloku

Gdy przeczytałyśmy informacje naszych rówieśników o ich klubach, to zapragnęłyśmy.oznajmić, że i my założyłyśmy klub muzyczny. Na razie jesteśmy tylko we trzy, każda ma pseudonim - imię i nazwisko swojego najlepszego piosenkarza. A więc Marzena to Michael Jackson, Aga - Stevie Wonder, a Ewa - Nick Beggs. Interesujemy się rockiem, same piszemy teksty i muzykę do naszych piosenek. Oprócz tego zbieramy adresy firm zagranicznych: LEGO. Cholette itd, oraz zespołów. Zbieramy plakaty (mamy około 100), opakowania po gumach, czekoladach i cukierkach (po czekoladzie mamy około 400), znaczki, widokówki. Kto chce należeć do naszego klubu, niech wybierze sobie pseudonim, napisze list, poda datę urodzenia, a kopertę zaadresuje tak: Klub Muzyczny, ul. Koślcińskiego 14/40, 10-584 Olsztyn.

PS. Mieszkający w Olsztynie mogą zadzwonić pod numer telefonu 33-77-15 lub przyjść pod pomarańczowy blok (wieżowiec) naprzeciwko planetarium.

Jesteśmy z Wami!

Obie mamy po 15 lat. Już od dawna pomagamy naszym znajomym, ale pomyślałyśmy, że możemy również pomagać tym, których nie znamy. Na pewno i Wy często spotykacie ludzi zrozpaczonych, a niewielu jest naprawdę szczęśliwych. Chciałybyśmy pomóc wszystkim tym, którzy nie mogą sobie poradzić ze swoimi kłopotami.

Piszcie do nas o sprawach, które najbardziej Was bolą, np.: nieszczęśliwe miłości, kłopoty rodzinne itp. Zapewniamy odpowiedzi na wszystkie listy, jakie do nas przyślecie, a na razie się nie załamujcie, bo zawsze jest przecież jakieś wyjście z każdej trudnej sytuacji. Jesteśmy z Wami. **Iwona Nowacka.**



Do tych, którzy lubię pisać listy

We trzech, tzn. Marek, Mariusz i Tomek chodzimy do IV klasy. Uczymy się średnio. Bardzo lubimy pisać i otrzymywać listy, dlatego założyliśmy klub korespondentów.

Każdy, kto do nas napisze, otrzyma znaczek klubowy. Do listu prosimy dołączyć kopertę ze znaczkiem na odpowiedź. Każdy członek klubu otrzyma od nas jeden list na miesiąc. Prosimy zgłaszać się pod następującym adresem: **Tomasz Tatar**,

Kto lubi hodować rybki?

Jestem uczniem IV kl. liceum zawodowego. Od paru lat interesuję się akwarystyką. Hoduję także bogaty zestaw ryb i roślin akwariowych. Należę do Polskiego Związku Akwarystów.

Właśnie w tej sprawie piszę. 1.09. 84 r. założyłem Korespondencyjny Klub Młodego Akwarysty, ma on na celu wymianę doświadczeń hodowlanych pomiędzy młodymi akwarystami.

Zainteresowani mogą się skontaktować ze mną listownie pod następującym adresem. **Dariusz Daukszewicz.**

Jesteśmy karatekami

Założyliśmy Klub „Karate" W skład Klubu wchodzi osiem osób: Aga, Anka, dwóch Jacków, Marcin, Wojtek, Stach i Darek. Działalność naszego klubu jost następująca: zbieramy wiadomości o walkach Wschodu, o Bruce Lee i każdy z nas uwielbia Franka Kimono, Kombi oraz dobre filmy. Wszyscy ćwiczymy karate i bardzo nienawidzimy znęcania się nad zwierzętami, słabszymi kolegami i zawsze próbujemy się temu przeciwstawić.

Kto ma podobne zainteresowania, niech napisze do nas. Chętnie zawrzemy przyjaźń z osobami, które nie mogę sobie poradzić z kolegami, są lekceważone i odpychane. Wspólnie na pewno znajdziemy jakieś lekarstwo! Wystarczy tylko do nas napisać. **Agnieszka Zelinka**,

Pies – mój przyjaciel

Założyłyśmy Klub Miłośników Psów. Działamy pod hasłom „Pies - mój przyjaciel". Jesteśmy (na razie) dwie - Ulka i Jolka. Jeżeli ktoś z czytelników kocha psy i ma psa, niech przyśle jego zdjęcie, charakterystykę i opis ciekawej przygody z nim. Ci, którzy mają kłopoty z psem, też niech piszą - odpowiemy z radością na wszystkie listy.

Osoby, które do nas napiszą, zostaną przyjęte do klubu, otrzymają legitymacje (z pieczątką!) i znaczek. Wezmą też udział w losowaniu nagród za najciekawszy list i zdjęcie. Mamy do rozlosowania trzy książki, dwie maskotki i serię pocztówek ze zwierzętami.

Nagrody czekają, a my czekamy na listy od Was. Prosimy o przysłanie koperty i znaczka, a wtedy odpowiemy. Piszcie pod adresem: **Urszula Ostaszewska**,

Uwaga, kibice piłki nożnej!!!

Sympatycy i kibice Grzegorza Laty! 12.XI.84 r. utworzyłem korespondencyjny klub sympatyków tego piłkarza.

Wszyscy, którzy chcą do niego należeć, niech piszą pod adresem **Wojciech Malicki**,

Fot. **M. Szymański**



Dlaczego drwi się z młodzieży pochodzącej ze wsi?

Znalazłam się w kłopocie i dlatego postanowiłam do Was napisać. Otóż mam swojego chłopaka, którego bardzo lubię;, ale w tym sęk, że on jest ze wsi, a ja z miasta. Moje koleżanki wyśmiewają się z tego, przezywają nas. a na mnie mówią „wsiowa".

Bardzo mi przykro z tego powodu; powiedzcie, czy to źle, że mam chłopaka nie z miasta? Mój chłopak, Arek, jest bardzo miły, szczery, zaws/e pomoże w trudnej sytuacji i to sobie cenię. Bardzo go lubię, nie chcę przerywać naszej przyjaźni tylko ze względu na drwiny koleżanek, a z drugiej strony bardzo chcę, aby się ze mną liczyły, no i lubiły mnie. Nie mam też przyjaciółki i chciałabym ją znaleźć. Poradźcie co mam robić, bo dłużej już nie mogę wytrzymać. Liczę na Waszą pomoc tak, jak na mojego Arkadiusza!

Nikola

Czy to, że dobrze się uczę jest wadą?

Do napisania lego łlstu skłonił mnie list Yoko (116 nr „świata Młodych"). Kochana Yoko. mam 13 lat, jestem wesołą dziewczyną I wydawałoby się, że właściwie wszystko jest dobrze. Ale nie! Podobnie jak Ty, Yoko, w mojej klasie nie jestem łubiana, bo dobrze się uczę, nie lubię wulgarnych słów ani palących osób w naszym wieku. Normalnie nikt w klasie nie chce mojego towarzystwa wszyscy ode mnie stronią. Natomiast kiedy jest klasówka, koleżanki i koledzy się przymilają i łaszą. Nie mogę już znieść tych fałszywych twarzy!

Poza klasą mam wiele koleżanek i kolegów, jestem łubiana przez nauczycieli i wszyscy uważają mnie za wygadaną, wesołą i sympatyczną dziewczynę, lubią przebywać w moim towarzystwie. Zadaję sobie pytanie czy to, że ktoś lubi się uczyć, pragnie mieć dobre oceny i nie lubi trywialnego sposobu bycia Jest wadą?

Yoko, bardzo chciałabym nawiązać z Tobą kontakt. Napisz do mnie, może zostaniemy przyjaciółkami i tym choć trochę „osłodzimy'' sobie nasze kłopoty. Proszę o list! **Edyta Wabiasz,**

Nie wierzę w przyjaźń trzech osób!

Nie wierzę! Uważam, ze pr/yja/n trzech osób nie może istnieć. Opiszę moją przyjaźń z Dorotą,z którą przyjaźniłam się od dwóch lat. Zdawać by się mogło, że byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami na Świecie i była to prawda. Zwierzałyśmy się sobie, doradzałyśmy, żyłyśmy w cudownej zgodzie.

Byłoby tak dalej, gdyby w naszą przyjaźń nie wtargnęła trzecia osoba. Była to Ewa, nowa uczennica, która osiedliła się w naszym mieście. Zaczęła chodzić do naszej klasy. Od tej chwili Dorota odtrąciła moją przyjaźń, bo wolała Ewę. Zaczęła się na mnie boczyć, unikać mnie. Wreszcie nie wytrzymałam i pytałam, co jest z naszą przyjaźnią. Odpowiedziała mi wprost. Przyjaciółkę można mieć tylko jedną! Ja ją mam - jest nią Ewka. I tak zaczęła się moja rozpacz. Dorota nawet nie odzywa się do mnie. Dlaczego? Jeśli nie chce. abym była jej przyjaciółką, mogłabym być koleżanką - jak dawniej - trzy lata temu. Ale ona wwcale tego nie pragnie, nawet nie przyjmuje do wiadomości że ja cierpię.

Andżelika z Ełku

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Chodzę do klasy VIII. Lubię muzykę i sport Moje ulubione zespoły to: ZOO, Azyl P, a soliści: Umahl i Shakin Stevens. Staram się być wesoła i zawsze uśmiechnięta, chociaż jestem bardzo samotna, **Ewa Zdunowska**,

● Mam 13 lat. Interesuję się filatelistyką, muzyką młodzieżową oraz polską poezją współczesną. Czuję się samotny, dlatego chciałbym mieć chociaż listownego przyjaciela, **Zbigniew Pallcki.**

● Mam 14 lat Lubię grać w tenisa ziemnego, piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę i piłkę nożną. Lubię również poezję A. Mickiewicza i K. I. Gałczyńskiego. Moje ulubione zespoły to ZOO, Depeche Mode, a soliści to Shakin Stevens, Michael Jackson, Rod Stewart Gazebo. Bardzo cenię ludzi szczerych, odpowiedzialnych i z poczuciem humoru. **Małgorzata Obłoczyńska**,

● Chodzę do IV klasy. Czuję się bardzo samotna wśród koleżanek i kolegów z klasy. Dlatego pragnęłabym nawiązać kontakt z kimś, kio czuje to samo, co ja. Jeżeli ktoś ma podobny problem - czuje się samotny i zagubiony, proszę niech napisze do mnie, **Katarzyna Latoslńska**,

● Mam 14 lat, Lubię czytać książki, kocham zwierzęta i ptaki. Mam kanarka Maćka. Moje ulubione zespoły, to „Kajagoogoo i Azyl P", a soliści to Limahl i Urszula. Interesuję się przyrodą i geografią. Zbieram widokówki i znaczki, **Edyta Kwartnik**,

● Chodzę do I klasy LO. Interesuję się walką Wschodu. Zbieram plakaty Bruce'a Lee. Chciałabym korespondować z kimś, kto ma podobne zainteresowania, **Anna Majchrzak**,

● Lubię wędrówki po górach, kocham zwierzęta i interesuję się muzyką rockową. Szukam prawdziwych przyjaciół. Lubię pisać listy i z pewnością odpiszę na każdy list, **Irena Witkowska,**

● Mam 17 lat Interesuję się głównie muzyką rockową, ale lubię również muzykę poważną. Szukam przyjaciół, którzy będą dzielić moie kłopoty i radości, **Dariusz Wojtkowiak**,

● Mam 18 lat. Interesuję się muzyką młodego pokolenia. Jestem wesoła, mam poczucie humoru i dużo optymizmu, **Beata Szmidt,**

● Mam 14 lat. Interesuję się sportem, muzyką rockową, matematyką. Zbieram widokówki, plakaty z zespołami i naklejki. Jestem bardzo wesołą dziewczyną. Humor mnie nigdy nie opuszcza. Lubię pisać listy. Chętnie nawiążę korespondencję z koleżankami i kolegami z całej Polski. **Beata Krawczyk**,

● Mam 14 lat. Interesuję się muzyką rockową, uwielbiam Maanam i Korę. Piszę wiersze. Lubię czytać książki. Czuję się samotna, **Katarzyna Niedziewicz**,

Biuro POD

● Pilnie poszukuję zagranicznych katalogów i opakowań od czekolad. W zamian mogę odstąpić: adres wytwórni Coca-Coli, zdjęcia i plakaty zespołów młodzieżowych oraz zdjęcia zespołu „Kajagoogoo", Limahla i pocztówki z miastami i kwiatami, **Justyna Bazewicz**,

● Poszukuję powieści Clifforda Simala „Czas jest najprostszą rzeczą" drukowanej w miesięczniku „Fantastyka", Poszukuję również następujących numerów tego czasopisma; 16, 17, 18, 19, 22, 23, 24. W zamian proponuję książki: „Wizja lokalna" i „Bajki robotów" Stanisława Lema, „Wilkołaki" Z. Strześniewskiego, książkę do nauki języka niemieckiego „Ich spreche deutsch" oraz komiks pt. „Skąd się bierze woda sodowa" Tadeusza Baranowskiego, **Leszek Glowala**,

● Poszukuję numerów „Małego Modelarza" oraz informacji, zdjęć i plakatów o grupach punkowych. W zamian mogę odstąpić plakaty znanych zespołów rockowych i niektóre podręczniki do kl. VII, **Mirosław Krakowiak**,

● Poszukuję wszystkich zeszytów z serii „Podziemny front". W zamian oferuję niektóre numery „Świata Młodych", książkę pt. „Młody instruktor" oraz numery „Kalejdoskopu techniki", **Marek Wandzel**,

● Pilnie poszukuję książki do nauki historii w kl. VIII oraz podręczników do nauki języka niemieckiego, **Danuta Melniczuk**,

● Poszukuję następujących książek: „Psy, rasy i wychowanie" L Smyczyńskiego, „Szkolenie psów myśliwskich i obronnych" J. Gieżyńskiego, „Gdy zachoruje pies" P. Teichmanna, „Tajemnice ptaków" J. Sokołowskiego. W zamian proponuję książki „Plama na złotej puszczy". B. Mrówczyńskiego, „Michał Anioł i dziewczyny" S. Kryska. „Po północy" K. Palmy, „Ballada znad Sekwany" K. Matusiaka, „Wspomnienia niebieskiego mundurka" W. Gomulickiego, .Antek" 8. Brusa, „Tarnina" J. Szczygła, „Władca Doliny Morskiego Oka" T. Karpowicza, „Łyżwiarstwo szybkie - figurowe" Z. Osińskiego i W. Starosty oraz „Szkice węglem" H. Sienkiewicza, **Anna Sosnowska**,

● Zbieram wiadomości, zdjęcia, i plakaty dotyczące Limahla. Poszukuję również adresów jego Fan-Clubów. W zamian oferuję adresy firm samochodowych, firm produkujących czekoladę oraz adresy zespołów rockowych. **Sławomir Bartola**.

● Interesuję się historią piłkarskich mistrzostw świata. Chętnie kupię książki i inne publikacje na (en temat. **Borys Wargin**,

● Poszukuję książek A. Szklarskiego. W zamian odstąpię książkę J. Newerlego: „Chłopice z Salskich Stopów" lub J. Kwiatkowskiego „Krach cesarskiej floty", **Anna Bemad**,

Technika i życie

TO MY, MOTOCYKLIŚCI, HUSARIA SREBRNYCH SZOS!

Nic nie wskazuje na to, aby motocykle straciły na popularności. Wręcz przeciwnie - właśnie w te] dziedzinie techniki motoryzacyjne] obserwuje się w świecie szybki rozwój. Najbardziej znane firmy i ich konstruktorzy prześcigają się w technicznych nowinkach. Najwięcej unowocześnień wprowadzanych jest w modelach najcięższych, w klasie powyżej 1000 cm³. Ostatnie serie Hondy czy BMW poza nowoczesną sylwetką posiadają wyszukane układy hamulcowe i kierownicze, coraz wytrzymalsze ramy i zawieszenia. I znajdują nabywców, chociaż są droższe od... dobrego samochodu osobowego! Producentowi najlżejszych jednośladów, z silnikami do 100 cm³, również nie grozi plajta. Grono użytkowników tych małych i - co ważniejsze - tanich pojazdów jest bardzo liczne. Tworzą je głównie ludzie młodzi, dla których niewielka szybkość (25 km/godz) nie jest wadą. Obecnie ponad połowę światowej produkcji stanowią właśnie motocykle o niewielkiej mocy.

Włoska firma „Fantic" wyprodukowała niedawno prototyp motocykla średniej klasy, gdzie silnik wraz z mechanizmem napędzającym tworzy jeden zblokowany zespół. Po przymocowaniu go do wytłaczanego na taśmie produkcyjnej nadwozia, powstaje swoista rama wraz ze zbiornikiem paliwa i siodełkiem. Jest to pierwszy krok umożliwiający wielkoseryjną produkcję jednośladów, zbliżoną technologicznie do taśmowego montażu samochodów osobowych.

* * *

Pomysł wykorzystania silnika do poruszania welocypeda narodził się w 1855 roku. Jego autorem był Niemiec Gottlieb Daimler – późniejszy konstruktor automobilów. Zbudował on jednocylindrowy silnik z regulatorem obrotów, do którego przymocował gaźnik. Był to więc na owe czasy motor bardzo nowoczesny. Aby wehikuł nie wywracał się, po jego bokach umieszczono dwa małe kółka. Ten pierwszy na świecie motocykl rozwijał prędkość 12 kilometrów na godzinę.

Pierwsze próby oryginalnego pojazdu przeprowadzone w Bad Constatt, rodzinnym mieście konstruktora, wzbudziły zdumienie i... śmiech przechodniów. Podskakujący na wyboistej drodze drewniany rower z dziwacznym baniakiem z boku sprawiał komiczne wrażenie. Mieszkańcy miasteczka nazwali wehikuł „Knochenschuttler" czyli - wytrząsacz kości.

Lecz na żartach się nie skończyło. Miejscowa gazeta gwałtownie zaprotestowała przeciwko dopuszczeniu do miejskiego ruchu diabelskiego wynalazku. Argumentowano, że już samo jego pojawienie stanowi niebezpieczeństwo dla życia i dobrego samopoczucia obywateli. Na zakończenie autor artykułu zażądał interwencji policji, gdyby konstruktor odważył się nadal zakłócać spokój w mieście!

Daimler nie podjął świętej wojny, przerywając doświadczenia. Pewnie dlatego zamiast niego w encyklopedii widnieje nazwisko niejakiego Perreau, który 13 lat później przyczepił maszynę parową do roweru na żelaznych obręczach i zaczął poruszać się nie pedałując. Jego prototyp szybko jednak został wyparty przez silniki spalinowe. Dzięki wysiłkom konstruktorów w ciągu następnych kilkunastu lat rozwiązano problem napędu, kierowania i hamowania. Nowoczesne modele napędzane są już wielocylindrowymi silnikami dużej mocy, stosuje się w tych konstrukcjach zapłon i turbosprężarki. A motokrosy czy zawody żużlowe dlatego są tak emocjonujące, że silniki motocyklowe posiadają największy wskaźnik mocy w stosunku do pojemności. Umożliwia im to osiągnięcie ogromnego przyspieszenia i prędkości równej sportowemu samochodowi.

* * *

Pierwszym polskim motocyklem był produkowany przed wojną w Ursusie „Sokół". Wytwarzany był w kilku wersjach. Model „Sokół 1000" rozwijał imponującą w tych czasach prędkość 90 km/godz.

Pierwszą jaskółką naszego powojennego przemysłu motocyklowego był motorower „Osa", produkt m. in. Polskich Zakładów Optycznych. Do połowy lat sześćdziesiątych szlagierem motoryzacyjnym były niewielkie WFM-ki, SHL-ki oraz szczecińskie „Junaki" o pojemności 350 cm³. Szczególnie wielką popularnością cieszyły się motocykle na prowincji, stanowiąc wygodny, niedrogi pojazd umożliwiający szybkie poruszanie się po terenie. Motocykl zaczął również pełnić rolę prestiżową. Punktem honoru każdego szanującego się kawalera było posiadanie na własność „warczącego rumaka".

Na początku lat 70 szczytem motoryzacji wygody i elegancji stały się licencyjne „Fiaty" – i wówczas to uznane za relikt przeszłości jednoślady popadły w niełaskę. Spuścizną tego okresu jest jedyny produkowany obecnie w kraju motocykl WSK wytwarzany w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Dyrekcja zakładu specjalizującego się w budowie śmigłowców nie ukrywa, że poczciwy motocykl jest dla niej kulą u nogi. Nie tylko nie ma mowy o rozwijaniu produkcji, ale nawet nie za bardzo wiadomo jak poprawić kiepską jakość WSK. Trwające od kilku lat poszukiwania nowego producenta nie przyniosły rezultatu. Podobno produkcja jednośladów przestała być opłacalna.

Jeśli przemysł motoryzacyjny w najbliższym czasie nie upora się z tym problemem, to dziarskich motocyklistów znać będziemy niedługo głównie z kabaretowych piosenek i zagranicznych filmów...

JUSTYN OPARA

Młode pędy zielonej koniczyny

Zdjęcia, książki, relacje ludzi, wspomnienia wspólnych ognisk, opowiedzianych gawęd, smak ciasta pieczonego specjalnie na spotkania... Wreszcie najważniejsze: jej postać jednocząca przy ogniskowym kręgu dwa pokolenia harcerskie. W codzienne życie wplotła się historia. Tym ciekawsza, im bardziej zgłębiana. I wciąż pociągająca tajemniczością, jak wspaniała książka...



Spotkanie harcerskich pokoleń; druhny z „Wilczego Gniazda" w otoczeniu dziewcząt dopiero wstępujących na harcerski szlak



Symbol 63 DH im. Natalii Hiszpańskiej; lilijka symbolizuje przynależność do ZHP, zielona koniczyna - harcerstwo żeńskie, 10 promieni - 10 punktów Prawa Harcerskiego, czerwony krąg - krąg ognia, wokół którego „dobro garnie się" i harcerze



Nata Hiszpańska

POCZĄTKI

Wiele lat temu, przed wojną, działała w Warszawie 18 Żeńska Drużyna Harcerska. Nosiła imię Zawiszy Czarnego, tak bardzo bliskiego każdemu harcerzowi. Drużynową „osiemnastki" została młoda dziewczyna, Natalia Hiszpańska, nazywa Natą. Wychowała wiele harcerek, wiele dziewcząt wyrosłych w jej drużynie przewodziło później własnym zastępom, drużynom. Z nich właśnie, dzielnych harcerek, pragnący ch na każdym kroku dorównać chłopcom Nata stworzyła krąg instruktorski „Wilcze Gniazdo".

Wiele lat później, w Szczecinie powstała drużyna, której nadano numer 63. Są w niej same dziewczęta. Z początku nie miały pojęcia o niczym, co dotyczy harcerstwa; wszystkie uczyły się go od podstaw. Potem przyszły pierwsze wyjazdy, sprawności, pierwszy obóz. Przyszła też naturalna ciekawość: jak było kiedyś? Zaczęło się szperanie po książkach, biuletynach, gazetach w poszukiwaniu informacji o tym, jak wyglądało harcerstwo, gdy ich nie było jeszcze na świecie. Wtedy właśnie nastąpiło pierwsze spotkanie...

POSZUKIWANIE

Nadszedł wrzesień 1939 roku. Nata - znany już wtedy architekt, a jednocześnie kierowniczka Wydziału Starszych Harcerek w Głównej Kwaterze, razem ze swoimi druhnami zgłosiła się do obrony Warszawy. Pełniła służbę w obronie przeciwlotniczej, później w łączności. Została ranna.

Natychmiast po wyzdrowieniu rozpoczęła działalność konspiracyjną. Były to czasy, kiedy wierność Prawu i Przyrzeczeniu Harcerskiemu nabierały szczególnego znaczenia. Druhny z „Wilczego Gniazda" dochowywały tej wierności pełniąc wiele funkcji w Szarych Szeregach. Wiele z nich zapłaciło za to najwyższą cenę. Nata również. Pewnego dnia została aresztowana podczas przenoszenia broni i materiałów konspiracyjnych. Uwięziono ją na Pawiaku, skąd codziennie przewożono na przesłuchania do katowni w aleję Szucha.

Druhny z 63 SDH szukały w historii Związku postaci, która szczególnie odpowiadałaby im jako wzór do naśladowania. Każda poznała losy Rudego, Zośki i Alka, chciały jednak odnaleźć ślady ludzi, o których mówi się mniej, a nierzadko także - niestety zapomina. Któregoś lata, podczas obozu dziewczęta wybrały się na wycieczkę do Warszawy. Trafiły też na Pawiak. Tu nastąpiło drugie spotkanie...

Wśród nazwisk więźniów odnalazły jedno, z którym zetknęły się wcześniej, podczas samodzielnie odbywanych spotkań z historią. Właśnie wtedy zapadła decyzja: spróbujemy dowiedzieć się czegoś więcej o druhnie Hiszpańskiej.

TROPY

Katowana podczas przesłuchań Nata nie zdradziła nikogo, mimo najwymyślniejszych tortur stosowanych przez hitlerowców. Z niezwykłą godnością znosiła badania. W miarę możności starała się pomagać innym więźniom, przekazując w grypsach informacje od nich. Za swoją postawę została odznaczona Krzyżem Walecznych i awansowana do stopnia podporucznika. Nie mogąc wydobyć od Naty żadnych zeznań, Niemcy wysłali ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginęła.

Szczecińskie harcerki miały sporo szczęścia: w książce Anny Czuperskiej-Śliwińskiej „Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940-1944" natrafiły na opis pobytu Naty w hitlerowskiej katowni. Udało się także dotrzeć do jej siostry, pani Szwankowskiej, mieszkającej w Warszawie, zaś za jej pośrednictwem - do druhen z Wilczego Gniazda, spotykających się jeszcze co jakiś czas. Na wiadomość, że ktoś interesuje się losami ich komendantki, zareagowały spontanicznie: „musimy się z nimi spotkać, opowiedzieć o Nacie, objąć patronat nad poszukiwaniami druhen ze Szczecina" - postanowiły.

SPOTKANIE

Tak właśnie zeszły się drogi dziewcząt uczących się dopiero harcerstwa z druhnami, o których tyle już wiedziały z książek, a które teraz osobiście mogły uzupełnić te informacje. Pierwsze spotkanie odbyło się w salach warszawskiego Muzeum Woli. Monika Milkiewicz, przyboczna 63 SDH powiedziała, że dawno nie spotkała się z taką życzliwością, jak właśnie wtedy. „Opowiadały nam mnóstwo rzeczy, narysowały słowami obraz swojej komendantki, harcerskiego życia. Interesowały się bardzo nami, były ciekawe, jak wyglądają nasze zbiórki, czym zajmujemy się na co dzień. Urzekł mnie sposób, w jaki zwracają się do siebie - do dziś używają nadanych sobie wiele lat temu imion; jest „Strach", „Trzepak", „Czort" i wiele innych równie sympatycznych. Wspaniały był też sposób, w jaki odnosiły się do nas; czułyśmy się, jakbyśmy były ich wnuczkami".

Kolejne spotkania następowały już często. Każdy przyjazd do Warszawy to wielogodzinne rozmowy, zwiedzanie miasta (pani Szwankowska, z zawodu historyk sztuki, jest wspaniałym przewodnikiem). Zawsze też przy okazji pobytu w stolicy druhny odwiedzają symboliczny grób Naty na Cmentarzu Powązkowskim.

* * *

30 września 1983 roku w szczecińskiej Szkole Podstawowej nr 16 odbyła się niezwykła uroczystość. 63 Drużyna Harcerska na stale związała swe losy z imieniem Natalii Hiszpańskiej obierając ją swą patronką. Gościem honorowym uroczystej zbiórki była oczywiście pani Szwankowska. Dobiegł końca pierwszy etap wplatania historii w codzienne harcerskie życie. Przygoda trwa jednak dalej, odnajdywana w rozmowach, gawędach. listach, ogniskach.

JAROSŁAW MACHOWIAK

Fot. z archiwum 63 DH



Druhny z „Wilczego Gniazda" podczas ćwiczeń z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej

PYŁEK KWIATOWY – ŹRÓDŁO ŻYCIA I ...KICHANIA



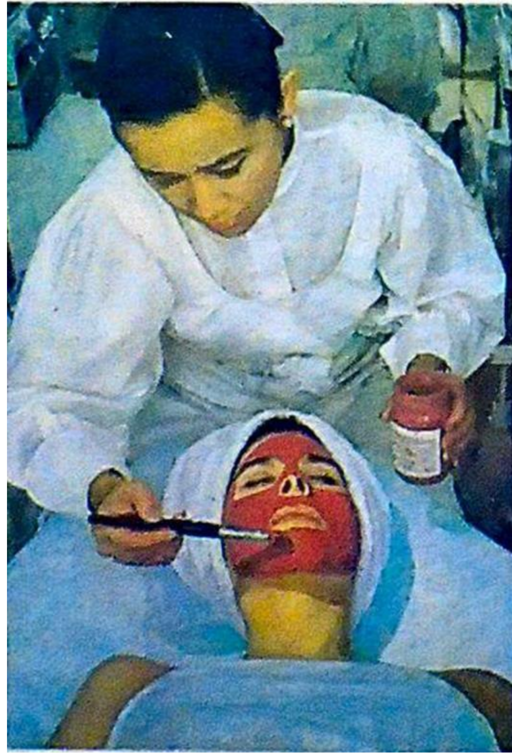
◀ *Przy najmniejszym tchnieniu wietrzyka nleaiergiczne pyłki sosny „dymią" z gałęzi drzew w Parku Narodowym Oregon Craters Lake*

Do Tucson w Arizonie przyjeżdża tłum ludzi chorych na katar sienny w nadziei znalezienia oazy wolnej od tej dolegliwości. Niestety, czasy bez alergii już się skończyły. Przyjeżdżający tu alergicy i inni przybysze przywieźli ze sobą przyczynę choroby: zasiali trawę, posadzili drzewa i krzewy, wszelkie rośliny produkujące wielkie ilości pyłków kwiatowych.

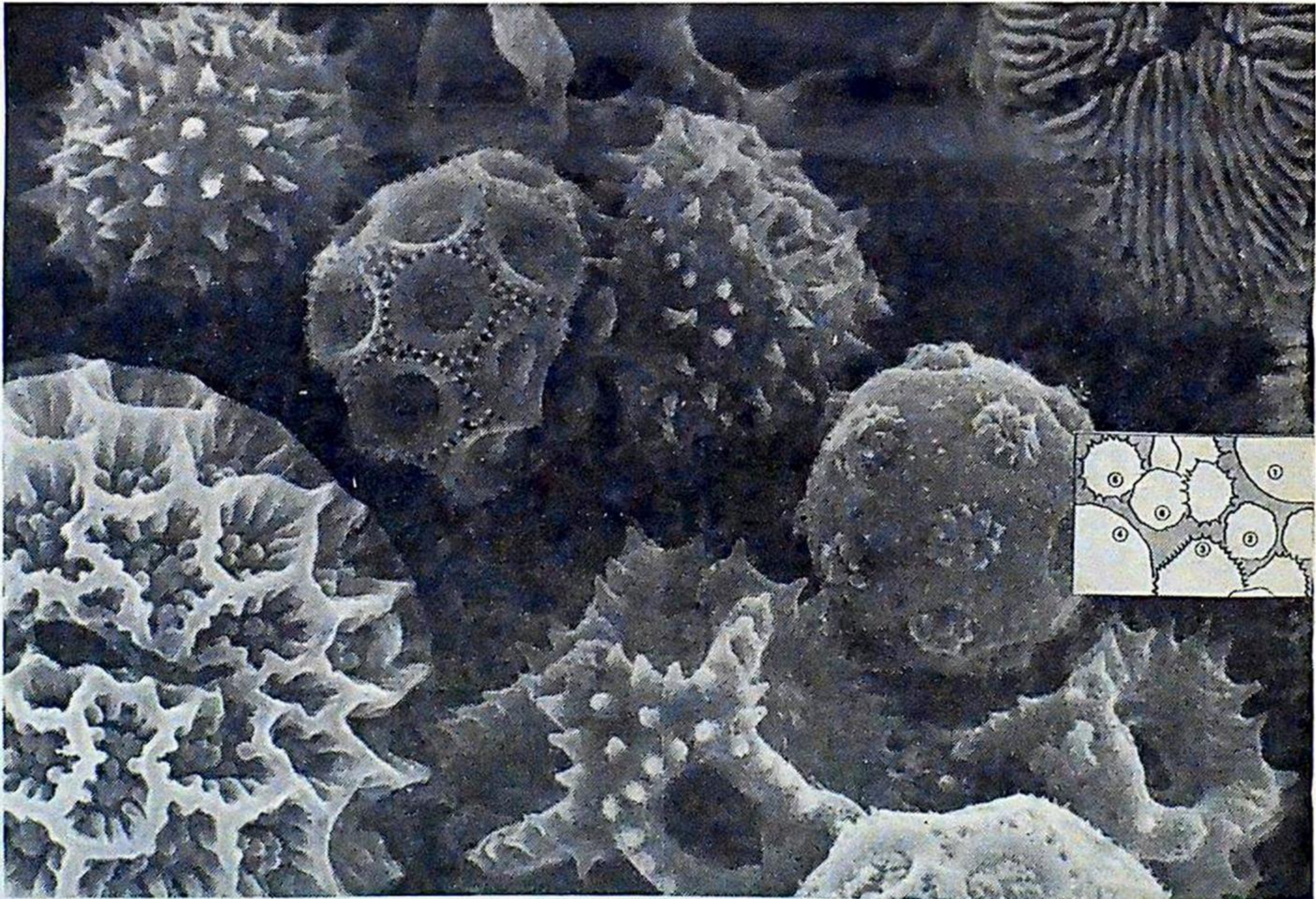
Pyłek kwiatowy to „pollen" - po łacinie „zapach". Dla roślin jest czynnikiem dającym życie. Chmurę pyłków wypuszczają trawy, drzewa i krzewy, a wiatr niesie ją na cały kraj...

PRZED WIEKAMI

Dr Arletfa Leroi-Gourhan odkryła w grobie człowieka neandertalskiego sprzed 50 000 lat pyłek *senocio* - rodzaju żółtej stokrotki, która rośnio teraz na wzgórzach Iraku. Próbki gleby z grobu zawierały pyłki kwiatowe, kawałeczki drewna, resztki skrzydełek motyli. Pyłki pochodziły z roślin ozdobnych: malw. hiacyntów, stokrotek. Z całą pewnością zostały włożone do grobu, a pyłki rośliny *ophodra* wskazują na to. żo zmarły był chowany w maju lub czerwcu na stosie z gałązek. Neandertalczyk znał już uczucie smutku! Nie wiemy, czy cierpiał na alergię - katar sienny nie zostawia śladów na kościach, jak inne choroby. Chyba jednak tak, bo niektórzy lekarze twierdzą, że rozpowszechnienie alergii w naszych czasach jest w dużej mierze wynikiem lepszej diagnozy...



Piękno i pszczoły łączą się w salonie Lywii Sylva w Nowym Jorku, gdzie maseczki piękności z pyłków służą do leczenia zmarszczek. Mimo kontrowersji na temat pyłków kwiatowych jako czynnika zdrowia i piękna, jego znane zalety świecą pełnym blaskiem. Pyłek zapewnia, że zboże daje ziarno, że drzewa rodzą owoce, a życie kwitnie w pełni



Te przepyszne minitwory to ziarenka pyłku kwiatowego w powiększeniu 3 000 razy. Każdy ochrania zewnętrzna, prawie niezniszczalna ścianka. Subtelne różnice niemal uniemożliwiają identyfikację gatunku rośliny. Na fotografii (i rysunku z numerami) przedstawiono pyłki grup roślin: 1 - floks. 2 - celozja, 3 - chryzantemy. 4 i 5 - różne gatunki chwastów, 6 - geranium

GDYBY NIE PYŁEK...

Chociaż już Asyryjczycy rozpoznawali płeć roślin, dopiero jednak wynalazek mikroskopu pozwolił na poznanie natury pyłków. Niektóre są duże, widoczne gołym okiem, lecz np. na łebku szpilki zmieści się aż 10 000 pojodynczydi pyłków niezapominajki. Pyłki są tak maleńkie i jednakowe, że mogą służyć do kalibrowania precyzyjnych przyrządów.

Gdyby nie rośliny rozmnażające się za pomocą pyłków, jedlibyśmy tylko ziemniaki, cebulę, banany, a w razie potrzeby także porosty, mchy, wodorosty i paprocie. Nie mielibyśmy papieru, bawełny, piwa, chleba!

Pyłek, wyrzucony przoz roślinę, przenosi się na słupek i zapyla jajeczko, tworząc zarodek rośliny. Drugi pyłek jednocześnie pomaga wytworzyć bielmo, zapas pożywienia i powłokę ochronną. Czas, w jakim to następuje, zależy od gatunku rośliny - u geranium trwa to kilka godzin, u storczyków nawet całe miesiące.

Wiele roślin pomagają zapylać zwierzęta, jak pszczoły, ptaki, nietoperze. Drzewa i trawy są przeważnie wiatropylne. Obliczono. że gdyby rozpostrzeć pyłki produkowane przez wszystkie drzewa iglaste Szwecji równomiernie na całym terytorium państwa, to na metr kwadratowy przypadałoby 300 milionów pyłków.

CO MÓWIĄ PYŁKI KWIATOWE?

Badania pyłków rozszerzają wiedzę o człowieku, nawet o świecie przed pojawieniem się ludzi, pomagają rozszyfrować zagadki kryminalne. Oto przykłady:

- specjalista odtworzył receptę Wikingów na miód pitny, identyfikując pyłki zebrane z rogów, których używali do picia;
- analiza pyłków wskazała na czas pojawienia się rolnictwa w Danii i Ontario; w określonych warstwach ziemi znajdowały się kolejne pokłady o zmniejszonej ilości pyłków leśnych i zwiększonej ilości pyłków zbóż;
- pyłki z podłóg starożytnych zagród wskazuję na to, gdzie jadano, a gdzio przechowywano ziarno;
- pyłki na butach podejrzanego o morderstwo obaliły jego twierdzenie, że był na wspinaczce - wskazały na okolicę błotnistą, o specyficznym zestawieniu roślin (Wiedeń 1959);
- pyłek cedru w atramencie, którym napisany był dokument datowany w czerwcu udowodnił fałszerstwo, gdyż mógł to być dopiero październik;
- prace Freia wykazały w Całunie Turyńskim obecność pyłków, któro występują tylko w Palestynie i Anatolii;
- w ropodajnym Texasie na usługach przedsiębiorstw naftowych znajdują się liczni specjaliści od pyłków, wskazujący na celowość prowadzenia wierceń naftowych w określonych polach;
- znajdujące się w Korei pyłki sprzed 25 milionów lat, wskazują na ówczesny kJimat umiarkowany (dęhy i wierzby).

Można tę listę ciągnąć jeszcze długo, ale chvba wystarczy...

CUDOWNE PASTYLKI CZY MODA?

Z pyłku kwiatowego wytwarza się pastylki i batoniki miodowe. które mają dawać siłę, wzmagać procesy życiowe, od-, chudzać.

Ale badania Ralfa Stebena wykazały, że pyłok kwiatowy nie wpływa na wyniki atletów podnoszących ciężary, wioślarzy, biegaczy przełajowych.

Mimo to pszczelarzo zbiorają pyłek. różne firmy produkują tabletki.

Dr Walter Lewis z uniwersytetu w St. Louis (Missouri), uznany autorytet w dziedzinie loków ludowych, jest zdania, że pyłki kwiatowe są rzeczywiście bogate w aminokwasy, ale to samo można osiągnąć, jedząc garść pestek dyni czy ziarenek słonecznika. Ze względu na alergiczne właściwości pyłków można za to doczekać się ostrej reakcji organizmu...

COŚ DO KICHANIA

Co się dzieje, gdy pyłek kwiatowy dostanie się do nosa człowieka uczulonego? System immunologiczny jest zaprogramowany na wytworzenie immunoglobuliny E (IgE) - przeciwciała, którego poziom we krwi u alergików może stukrotnie przewyższać poziom we krwi człowieka nieuczulonego. Cząsteczki IgE przymocowują się do komórek słupkowych w śluzówce przewodu pokarmowego i oddechowego. Gdy pojawi się pyłek - alergen, łączy się z cząsteczkami IgE i powoduje mini-wybuch w komórce. Uwalniają się różne związki chemlczne, przede wszystkim histamina - człowiek kicha, oczy łzawią, nos swędzi, w gardle drapie.



Odbicie w lustrze kwiatu kaktusa seguaro, obserwowane przez lornetkę pozwala entomologom kontrolować kwiaty otwierające się w maju i czerwcu. Badania obejmują wzajemne powiązania między rośliną a zapylającymi ją pszczołami

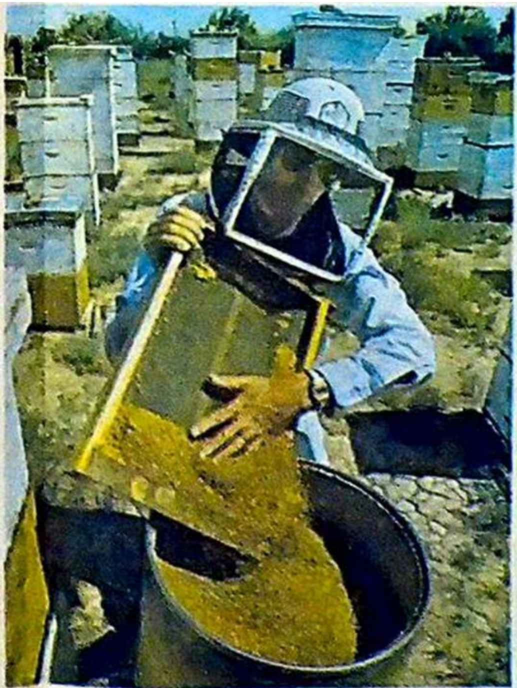
Katar sienny nie spowodował zbytniej ciekawości historyków. dlatego też mało wiadomo o alergikach. Można wymienić Marcela Prousta. Richarda Nixona i zdrajcę greckiego Hippiasza, który w 490 r. przeprowadził okręty perskie pod Maraton. Po wylądowaniu pyłki kwiatowe spowodowały u niego taki atak kichania, że Hippiasz zgubił... ząb!

Uczeni poszukują więc na taki katar lekarstwa. Dr Filip Norman i Dawid Marsh modyfikują pyłek ambrozji i uzyskują osłabiony alergoid; dr Dawid Katz sądzi, że odkrycie czynnika tłumiącego alergię (nazywa go SFA) pozwoli przeciwdziałać katarowi siennemu już na poziomie molekularnym. SFA wykorzystuje inżynierię genetyczną, próby kliniczne mają się zacząć w 1985 r.

Jak dotąd istnieją jedynie leki likwidujące objawy, a nie przyczyny. Są to leki antyhistaminowe, obniżające przekrwienie, swędzenie, cieknięcie z nosa. Inne są steroidami - te zmniejszają zapalenie. Ale prawdziwego leku jeszcze nie ma.

Czy można ujść katarowi siennemu? Nawet jeśli się ma dużo pieniędzy i możliwość podróżowania po świecie, to ucieczka przed katarem spowodowanym pyłkiem ambrozji może się udać, ale wpadnie się w sidła pyłków oliwki, ligustru, pokrzywy...

Wg „National Geographlc"
(kg)



W celu zebrania pyłków pszczelarz zainstalował drut przed wejściem do ula. Pszczoła przeciskając się pod nim traci pyłek z pojemniczków na tylnych nogach. Spadający pyłek gromadzi się w pojemniku, który pszczelarz opróżnia okresowo. Entuzjaści twierdzą, że jest to wyśmienity „pokarm zdrowia” dla atletów, dający siłę i zdrowie. Jednak wielu naukowców wątpi w te oświadczenia...



Opowiadanie Tomasza Słomki z Warszawy wyróżnione w konkursie literackim „Złotej Ostrogi"

GDY ZASIĄDĘ MIĘDZY BOGAMI

Polinlka ogarnął dreszcz, gdy stanął u stóp Olimpu. „A jednak trzeba było posłuchać Akrezystei, gdy mówiła bym został i nie odważał sią na taki czyn - pomyślał. Przeważyła jednak w nim odwaga i chąć zasiadania z bogami przy jednym stole. „Kiedyś ludzie bądą wychwalać nie tylko Zeusa, Hadesa czy Aresa. Bądą czcić boskiego Polinika"-myślał wspinając się po stokach Olimpu. Nagle usłyszał głośno machanie skrzydeł i obejrzał sią za siebie. „Och, to pewnie Belleroton na Pegazie" - uspokoił się, myślał bowiem, że to orły Zeusa zauważyły go i leciały strącić śmiałka, który śmiał zakłócić spokój bogów na Olimpie. Za chwilę posłyszał głośny świst i zauważył spadającego skrzydlatego konia wraz z jeźdźcem, który darł sią wniebogłosy:

- Pegazie, nie poddawaj się! Pegazie, na Olimp! Na Olimp!
- Biedny opętaniec - wostchnął Polinik.
- Tak, masz rację - usłyszał głos za sobą. Obejrzał sią gwałtownie i zauważył niskiego, krępego jegomościa ze skrzydełkami u nóg i u kapelusza, z wężową laską - kaduceuszem.
- Bogowie, to Hermes - szepnął zsiniałym ze strachu ustami.
- Dotarłeś tam, gdzie nigdy nie było żadnego śmiertelnika - podjął boski Hermes - dotarłeś bowiem na złote schody olimpijskie. Gdy wejdziesz na nie, staniesz sią równy bogom.

„Ach, nie wiedziałem, że tak łatwo stać sią bogiem, szybko wspiąć sią po stokach Wielkiej Góry, a potem wejść na schody i już jesteś bóg" - radował się w myślach Polinik.

- Odgadłem twoje myśli, Poliniku. Nie myśl, że to tak łatwo. Idąc po schodach musisz pocałować dwa węże - Sławę i Boskość. Jeśli tego nie zrobisz, nie będziesz bogiem. Chciałem tylko dodać, że węże są jadowite.
- Pomożesz ml, o Wielki? - zapytał zatrwożony Polinik.
- Nie jestom Wielki - sprostował mile połechtany Hermes, - Wielki jest Zeus i Jego bracia. Ja jestem tylko ich sługą, i to skromnym. A co do pomocy, to pomogą tylko wtedy, gdy sobie zasłużysz. Spójrz na schody. Są zimne i śliskie. Zdejmij swoje sandały i złóż w ofierze Zeusowi.

Polinik nie wahał sią ani chwili, zdjął sandały i rzucił w ogień palący się na kryształowym ołtarzu Zeusa.

Snop dymu poszedł równo w górą.

- Bogowie są ci przychylni. Wstępuj na schody- rzekł Hermes.

Polinik ucieszony postawił nogą na pierwszym stopniu i cofnął ją zaraz.

- Czemu nie idziesz na drogą do chwały? - zapytał go Hermes z dziwnym uśmiechem na pięknych ustach.
- Schody, o Wielki, są zimne i oślizłe. Spadną, nim na nie wejdę.
- Mówiłem ci już, człowiecze, iż nie jestem Wielki. Wielki jest tylko Zeus i Jego bracia. Wstępuj tedy na schody. Ja ci pomogą, sprawią ci sandały olimpijskie, za to, że nie zawahałeś się ani chwili, by rzucić swoje obuwie na stos ofiarny. Wstępuj tedy.

Polinik zauważył na swoich nogach sandały, które rozgrzały go do nieprzytomności, zdjął je więc i postawił przed Hermesom.

- Boski Hermesie - powiedział - wolę już Iść po tych schodach boso, marznąć, niż stracić nogi przoz spalenie.
- Jam cię do tego nie namawiał. Sam je chciałeś. Idź tedy boso.

Polinik, który uważał sią już prawie za boga, wstąpił na złote stopnie, myśląc co sią dzieje w domu, w jego rodzinnych Tebach. Żona Akrezysteja na powno uwarzyła ciopłej polewki, dzieciaki Meliklos i Diossos krzyczą i dokazują. Jest ciepło, przyjemnie...

- Myślisz Poliniku, co w domu? A widzisz. Po cóż ci była wspinaczka na Olimp, kiedy tęsknisz za żoną i dziećmi.
- Nie, nie - speszył sią Polinik, czując, że schody powoli stają sią cieplejsze i mniej śliskie.
- Zbliżamy sią do Szczytu Wielkiej Góry. Za chwilę ujrzysz Boskość i Sławę w postaci wężów - rzekł Hermes. Polinik zatrząsł się ze strachu i obrzydzenia. Węże były podobno jadowite i na pewno oślizłe, jak i inne gady. I rzeczywiście, na schodach pojawiły się wielkie i ociekające śluzem węże.
- Teraz też nie powinieneś się zawahać. Zdejmij tunikę i rzuć w ofierze Atenie. Zobaczysz co będzie.

Polinik szybko zdjął tuniką I rzucił na topazowy ołtarz. Dym z odzieży poszedł równo w górę.

- Dobrze, dobrze, Poliniku, teraz pocałuj węże. Polinik spojrzał w kierunku węży i oniemiał. Stały tam dwie piękne kobiety śmiejące się wdzięcznie do niego. Już nachylał się, żeby Jo pocałować, gdy Sława I Boskość znikły, a ukazały się dwa skorpiony.
- Masz ci los - szepnąłdo siebie Polinik - całuj tu takie szkaradztwa.
- Nie chcesz być boski ani sławny? - zapytał zdziwiony Hermes.
- Chcę, chcę - mruknął Polinik i lekko pocałował oba skorpiony. Pocałował i stracił przytomność. Odzyskał ją na szczycie Olimpu, leżąc na srebrnej trawie, miękkiej i ciepłej.
- No, wreszcie obudziłeś się - rzekł stojący obok Hermes - spójrz, jesteśmy na przedmieściu stolicy bogów - Zeuston. Jesteś już bogiem Poliniku. Pojednałeś się z Boskością i Sławą. Spójrz w dół. Ludzie budują twoje świątynie i ołtarze.
- Rzeczywiście - powiedział Polinik wstając i trąc oczy - a czy mogę zobaczyć swoją żonę i dzieci?
- Możesz. Spójrz.

Przed nowym bogiem roztoczył się widok na rodzinne Teby i dom. Zobaczył tam białą staruszeńkę, a obok dwóch rosłych mężczyzn.

- A któż to zamieszkał w moim domu?
- Nikt, to twoja żona i dzieci. Minęły bowiem 72 lata od czasu, kiedy wyszedłeś z domu. Tu była zaledwie godzina-tam długie lata.

Polinik stropił się nioco. Chciał zabrać do siebie Akrezysteję i dzieci, tu, na Olimp, ale jakże taką staruszeńkę? Chyba ześle jej tylko długowieczność i dostatek.

Odwrócił się I zobaczył piękną, boską stolicę. Tu I tam błyskały złote, kryształowe i topazowe pałace. W samym środku stał kryształowy pałac Zeusa otoczony kolumnadą z topezów i bursztynów. Trochę dalej widniała koralowa siedziba Posejdona - króla i boga wszelkiej wody na ziemi. I ciemny, z kamienia zbudowany pałac Hadesa, wyglądający jak grobowiec. I inne, piękniejsze i brzydsze siedziby bogów, nimf, niektórych satyrów.

Gdy wkroczyli do pałacu Zeusa, panował tam ruch niecodzienny. Bogowie weselili się i śmiali. Popijali boski nektar. Jedynie sowiooka Atena siedziała sztywna i nleporuszona.

Bogowie uradowali się, gdy zobaczyli Polinlka, a Zeus posadził go koło siebie. Tego samego dnia miał swój pałac i nimfy. Wiodło mu się tak dobrze jak nigdy, lecz coraz bardziej tęsknił za domem, żoną, chociaż już starą, chłopcami Mellklesem i Diossosem. Codziennie trwały uczty, a on ciągle tęsknił. Któregoś dnia nie wytrzymał I rzekł:

- Dość mam tegol Chcę na ziemię!

I wtedy... otworzył oczy i zdziwiony omiótł wzrokiem dobrze znaną mu izbę, żonę, dzieci, które przyskoczyły do niego wołając.

- Tato, co d się śniło?

A on odetchnął z ulgą i powiedział:

- Już nigdy od was nie odejdę.

Tomasz Słomka (13 lat)

W KORONIE, ALE... BOSO

Gdańsk wśród wielu osobliwości posiada dwa ratusze: Staromiejski, usytuowany przy ulicy Korzennnej, i Głównomiejski - przy ulicy Długiej. Właśnie z wieży Ratusza Głównomiejskiego o każdej pełnej godzinie rozlega się wygrywana na dzwonach melodia Roty. Może ją usłyszeć każdy, kto znajdzie się w pobliżu. Natomiast mało kto wie o tym, że na samym szczycie 82-metrowcj wieży, przed około 400 laty gdańszczanie ustawili pozłacany posąg króla Zygmunta Augusta. Króla, który dążył do umocnienia Polski na morzu i w tym celu powołał Komisję Morską - pierwsze w Polsce i w świecie ministerstwo marynarki i admiralicji, a w stoczniach Elbląga rozpoczął budowę własnej floty.

Co ciekawsze, posąg ostatniego z Jagiellonów góruje nad Gdańskiem w koronie na głowie, w zbroi i... boso.

W ten sposób sprytni gdańszczanie upiekli przysłowiowe dwie pieczenie: uhonorowali króla i... dali upust złości. Miastu bowiem, posiadającemu własną flotę, nie w smak były królewskie poczynania. Był to więc rodzaj zemsty za obkładanie Gdańska podatkami.

Zabytkowy Gdańsk w okresie działań wojennych w 1944 r. uległ w 90 procentach zniszczeniu. Ucierpiał również Ratusz Głównomiejskl.

W1950 na szczycie odbudowanej wieży, umieszczono ponownie, odtworzony na podstawie starych sztychów, pozłacany posąg króla Zygmunta Augusta.. Tak jak I tamten sprzed wieków - spogląda na miasto w koronie i boso— (wtu)

Na złocenie figury króla o wysokości 2 m zużyto prawie 2,5 kg złota najwyższej próby

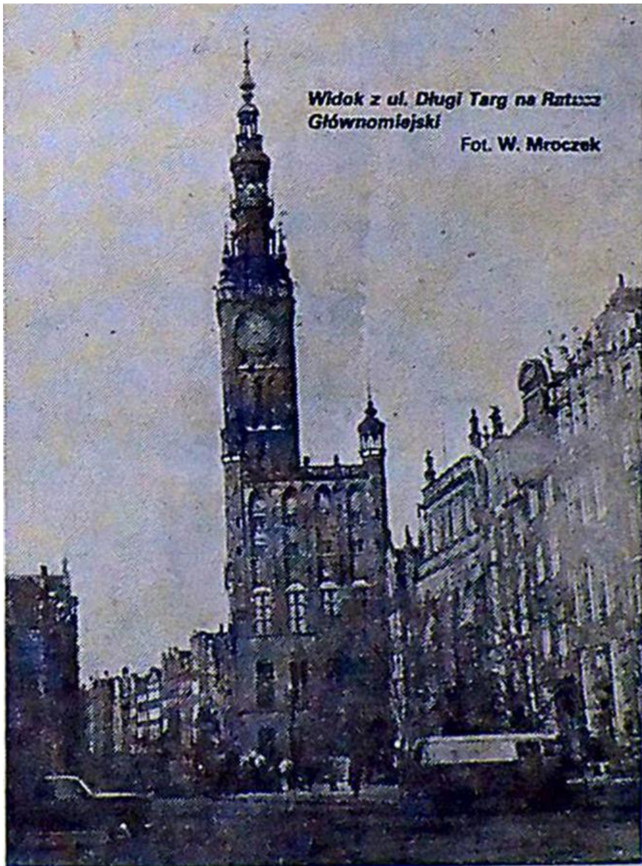




W koronie

Ale... boso





Widok z ul. Długi Targ na Ratusz Głównomiejski
Fot. W. Mroczek

Fot. **archiwum**

DZIŚ...

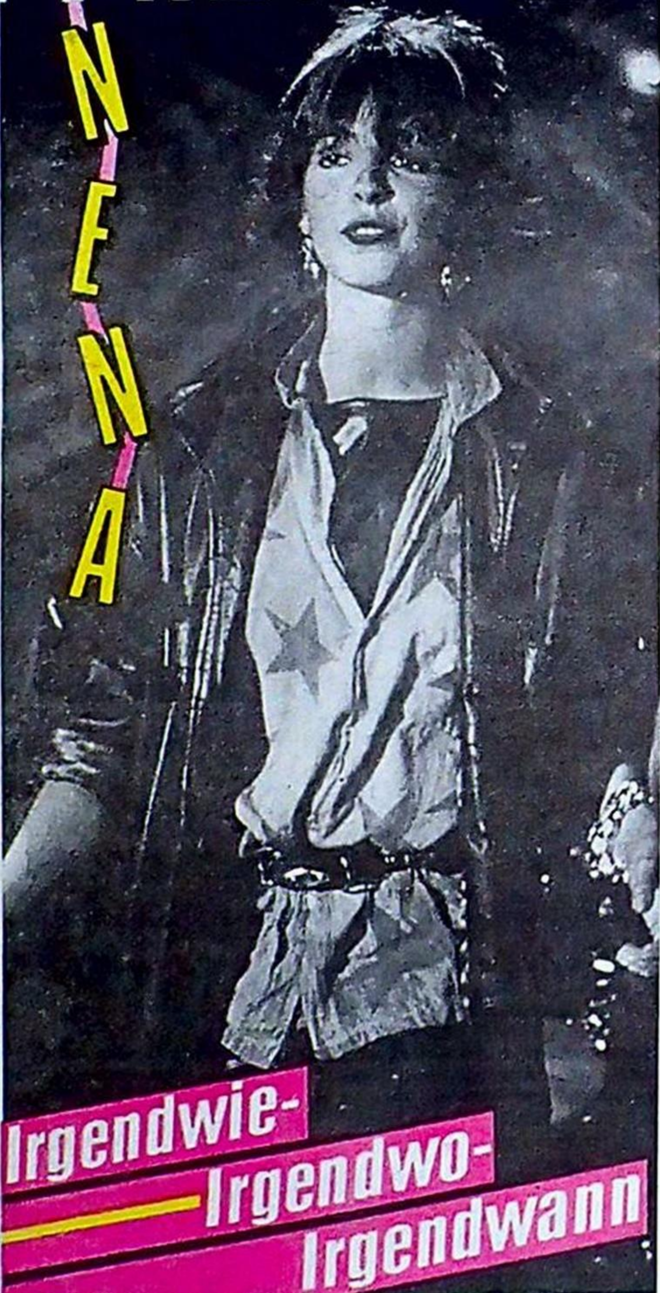
LISTA PRZEBOJÓW
Pr. III – notowanie 139

1. SAN DAMIANO - Sal Solo
2. CARELESS WHISPER - George Michael
3. KSIĘŻYCOWY KROK - Aya RL
4. POWER OF LOVE - Frankie Goes to Hollywood
5. IRGENDWIE, IRGENDWO, IRGENDWANN – Nena
6. FREEDOM - Wham!
7. PSY PAWŁOWA - Republika
8. SKÓRA - Aya RL
9. THE RIDDLE - Nik Kershaw
10. PRIVATE DANCER - Tina Turner
11. NEVERENDING STORY - Limahl i Mandy Newton
12. LOVE'S GREAT ADVENTURE - Ultravox
13. SOMEBOOY - Depeche Mode
14. TORA TORA - Numero Uno
15. THE WIND BOYS- Duran Duran
16. I JUST CALLED TO SAY I LOVE YOU – Stevie Wonder
17. PRIDE - U2
18. ROMANTYCZNA GRA - ZOO
19. DRIVE - Cars
20. SEX CRIME – Eurythmics

... I PIOSENKA - Neny

oraz ZDJĘCIE - George Michaela

SONG DER WOCHE

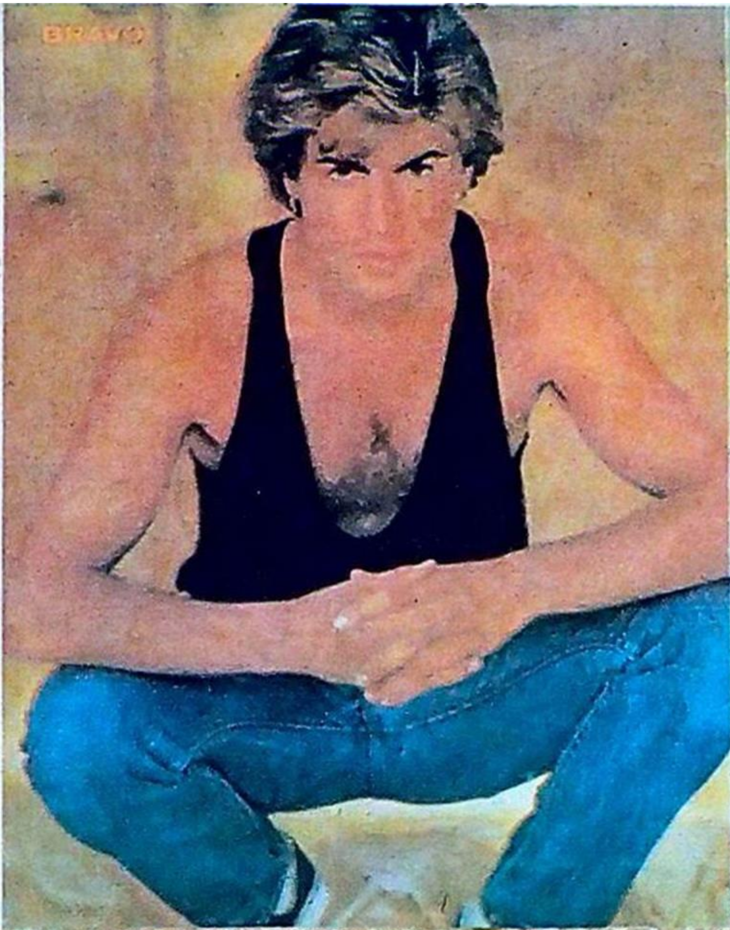


Im Sturz durch Raum und Zeit
Richtung Unendlichkeit
Fliegen wir wie die Motten
In das Licht
Genau wie du und ich

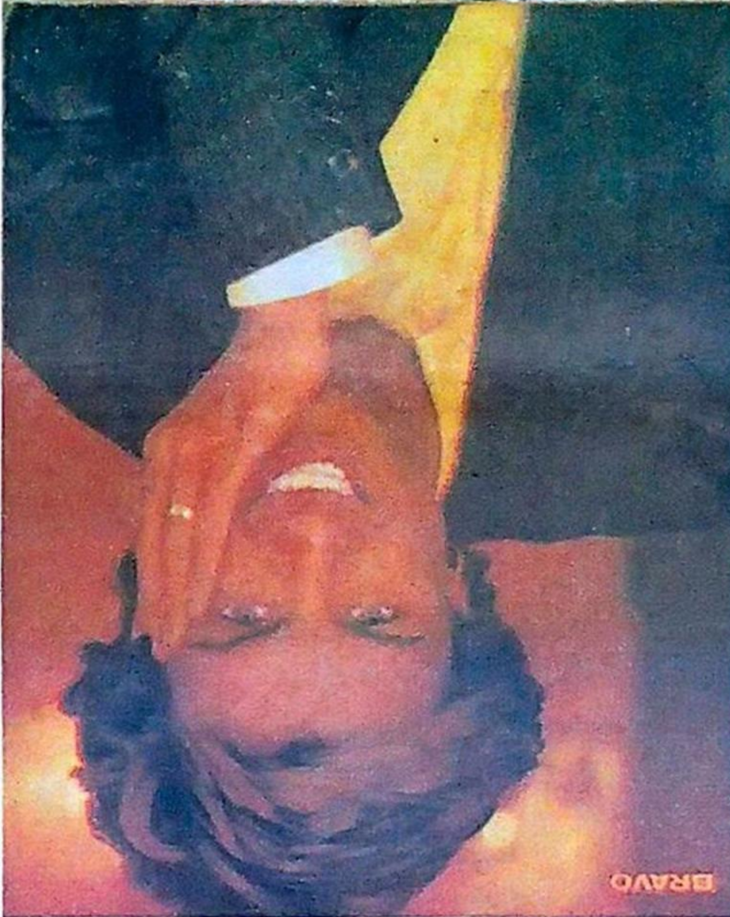
Irgendwie fängt Irgendwann
Irgendwo die Zukunft an
Ich warte nicht mehr lange
Liebe wird aus Mut gemacht
Denk nicht lange nach
Wir fahren auf Feuerrädern
Richtung
Zukunft durch die Nacht

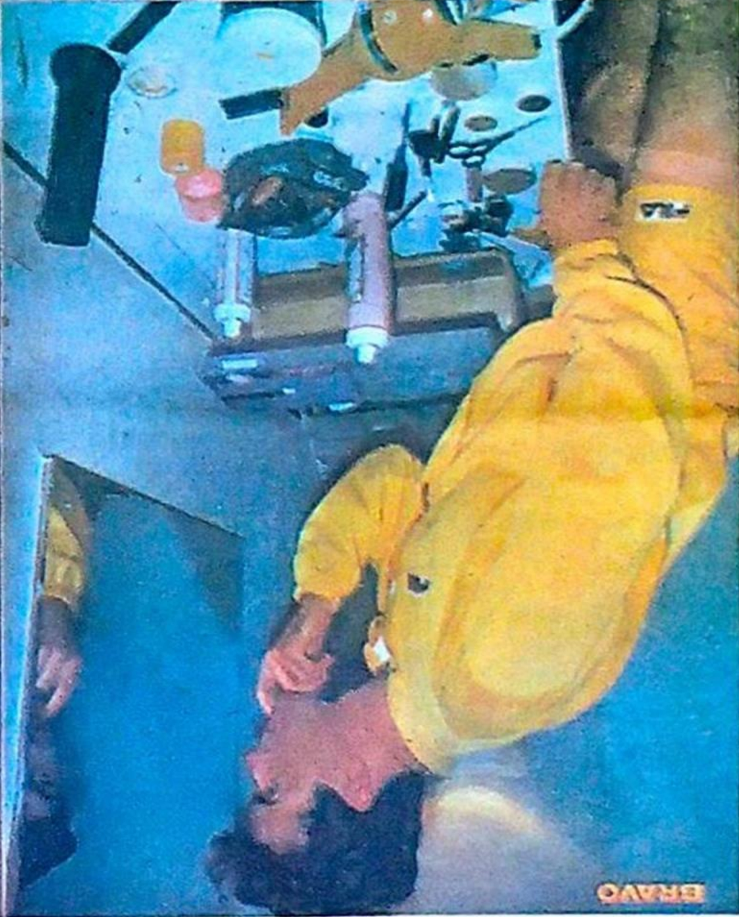
Gib mir die Hand
Ich bau dir ein Schloß
Aus Sand
Irgendwie Irgendwo
Irgendwann
Die Zeit ist reif für ein
Bißchen Zärtlichkeit
Irgendwie Irgendwo
irgendwann

Im Sturz durch Zeit und Raum
Erwacht aus einem Traum
Nur ein kurzer Augenblick
Dann kehrt die Nacht zurück









ROCKOWISKO'84

Jak zwykle na początku grudnia, jak zwykle w Łodzi odbyło się podsumowanie rockowych dokonań minionego roku 84. Impreza nazywa się Rockowisko i zajmuje znaczące miejsce w kalendarzu ogólnopolskich przeglądów i festiwali. Kiedyś spotykali się na niej najlepsi z najlopszych, czyli naszo rockowe gwiazdy. Ale gwiazd jakby mniej, więc organizatorzy sięgnęli po młodzież. Pomysł tak naprawdę leżał na ulicy i pierwszy podniósł go Walter Chełstowski, szef fostiwalu jarocińskiego. Uzasadniając rezygnację z udziału tych pierwszych z list przebojów napisał: „Dla nich często był to kolejny, dwudziesty któryś tam koncert na trasie, kolejno impreza. Taka jak inne. Ciężko pracując, zarabiając na życie, przestali się rozwijać. wnosić do sztuki nowe wartości. Występując gromadnie na wszystkich imprezach rockowych jeszcze bardziej spowszednieli..." Maciej Jaworski, szef Rockowiska po ten artystyczny manifest nie sięgnął, ale... też postawił na młodzież.

W ten sposób Rockowisko miało właściwie stanowić zapowiedź tego, co nas czeka ze strony rockmenów w roku 1985. Utalentowana młodzież jakby nie spełniała pokładanych w niej nadziei. Mówili o tym dziennikarze i dojrzali muzycy rockowi, którzy do Łodzi przyjochali tym razem prywatnie. Ci najbardzioj dojrzali, znani z doskonałego opanowonia instrumentów, narzekali na niedostatki warsztatowe młodszych kolegów. I - niestety - mieli sporo racji. Nie rzuciła młodzież na kolana ani fachowców, ani publiczności. Walter Chełstowski słusznie zauważył, że w łódzkiej hali sportowoj stawili się tylko młodzi mieszkańcy Łodzi. Zabrakło tym razem zwykle na tego typu imprezach obecnych mieszkańców innych miast. Grudzień to wprawdzie zima i o rozbiciu namiotu nie możo być mowy, ale... rok temu widziało się grupy młodzieży z plecakami i śpiworami. Czyżby spadek zainteresowania ulubioną muzyką? Skromniejsze niż do tej pory były brawa i okrzyki. Parę zespołów zeszło ze sceny... bez braw, inne liczyły na pewno na bardziej spontaniczne przyjęcie. Nie podobał się publiczności młody stażem estradowym zespół Woo Boo Doo, ale i znana już z anteny radiowej Aya RL. To tylko dwa przykłady, a było ich znacznie więcej...

Zastanawiałem się. czy wszystko to o czym piszę, to były rozczarowania, czy...?? No właśnie... O kilku zespołach krążą legendy. Zespół wystąpił raz, wypadł może i nieźle i... poszła w kraj wiadomość, że oto stała się rzecz wielka. To nic, że grupa już potem nie wystąpiła - legenda pozostała. I nawet paru dziennikarzy na tę legendę dało się nabrać, wypominając kolegom z radia, ze zapomnieli o promocji. I oto ten zospół - legenda wystąpił po raz drugi (w życiu) i „dał plamę". Takich „plam" w Łodzi było kilka! Myślę, że za szybko kreujomy gwiazdy, które tak naprawdę nie są nawet gwiazdeczkami. Ot, młodymi amatorami muzykującymi sobie w wolnych chwilach dla przyjemności. No i bardzo dobrzo! Pozwólmy im nadal muzykować dla przyjemności — w domu kultury, świetlicy przyzakładowej, osiedlowej piwnicy.

I jeszczo jedna uwaga... Wystąpiły w Łodzi dwa znane zespoły - TSA i Kombi. I właśnie koncert tego drugiego był szeroko komentowany. Oto słyszałem głosy, że - po pierwsze Kombi nie jest zespołem rockowym, po drugie - gra muzykę komercyjną, po trzecie.. po czwarte. Nikt oczywiście nie podważał możliwości wykonawczych grupy. Czyniono jej zarzut z... optymizmu i widowiskowości. Otóż bardzo mnie te głosy zmartwiły. Świadczą bowiem o odejściu od podstawowych zasad wartościowania muzyki, sztuki w ogóle. Wylansowano już u nas tezę, że zespół, który wychodzi na estradę w wytartych ciuchach, wygłasza pseudofilozoficzne posłania do publiczności, odgrywa na estradzie spektakl smutny i siermiężny jest uznawany za ambitny. Natomiast sprawna warsztatowo grupa, w pełni profesjonalna, szanująca publiczność, proponująca nieco życiowego i muzycznego optymizmu jest jednoznacznie oceniana jako komercyjna. nie rockowa. Nie bronię Kombi, bronię prawdziwie artystycznych kryteriów i protestuję przeciwko robieniu wody z mózgów młodym słuchaczom i wykonawcom.



Redaguje
LECH NOWICKI

Może przetrwają?

(PAP). W ubiegłym roku w południowo-wschodniej oęści australijskiego stanu Wiktoria na brzeg wyrzuconych zostało 37 wielorybów. Prawie wszystkie zginęły .

Obrońcy środowiska przyrodniczego w Wiktorii opracowali ostatnio szczegółowy plan ratowania wielorybów. Obecnie, kiedy olbrzymy te - z niezrozumiałych na razie dla naukowców przyczyn - ponownie wypłyną na morskie wybrzeże, od razu przystąpi do akcji zespół ratowniczy. Na miejsce zdarzenia przybędą doświadczeni specjaliści.

Pod ich kierunkiem ochotnicy spośród miejscowej ludności będą polewać wieloryby wodą, oczyszczać je z piasku, okładać plastikowymi workami z lodem. Jak wykazuje doświadczenie, dzięki takim prostym zabiegom wieloryby przez jakiś czas mogą przetrwać na brzegu, dopóki nie przetransportuje się ich z powrotem do morza.

UŚMIECH NUMERU

- CZEŚĆ! DAWNO CIĘ NIE widziałem! − mówi uradowany młody człowiek do kolegi. -Co studiujesz?
- Medycynę...
- To znakomicie! Ja studiuję weterynarię; będziemy się kiedyś nawzajem leczyli...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.

Nr 6 (3936)
Wychodzi: wtorki, czwartki, soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul.Mokotowska 24
00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel.:53-77-33 telex
0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny) Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnlk (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zastępca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY.: Red. Naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami - 21 -81 -13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW ,,Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddżiały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
DRUK: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nakł. 500 000
Nr zam. 4883/G. M-10

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

abrakadabra

CZYLI UNIWERSALNE GRY I ZABAWY DLA WSZYSTKICH

ZEBRAŁ BEN AKIBA

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiejsze łamigłówki nie zmęczą nikogo − sama przyjemność, nic do liczenia! Oprócz wypróbowanych i lubianych „kawałków" znajdziecie dziś podróż balonem, a także nauczycie się, jak można narysować portret. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TYLKO CZTERY KWADRATY

Spośród dwudziestu jeden kwadracików umieszczonych pod dużym rysunkiem, tylko cztery są jego prawdziwymi fragmentami. Znajdź je i porównaj z rozwiązaniami, które zamieszczę w Abrakadabrze za tydzień.

GDZIE JEST PIES?

Pan Iks wyszedł z psem na spacer do parku, ale sympatyczny czworonóg gdzieś się zawieruszył. Czy potrafisz odnaleźć psa w ciągu minuty?

CIENIE NA ZAMÓWIENIE

To jest jedna z abrakadabrowych zabaw na długie zimowe wieczory. Ilustracja wyraźnie tłumaczy, jak można narysować czyjś portret z profilu. Wystarczy arkusz papieru, silna lampa i ołówek lub kredka. Warunek: nie można się poruszać!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. ZAGADKA STAREGO KRUKA: kruk pyta (wspak): „Gdzie jest druga rękawica dziewczyny na sankach?" Jest ona pod świerkiem w kwadracie C-l (patrz rysunek). ZADANIE-BŁYSKAWICA: za 12 lat. W tej chwili różnica między sumą lat rodziców i dzieci wynosi 24 i zmniejszać się będzie co roku o 2.

102	+	**90**	=	**192**
×	−			+
11	×	**84**	=	**924**
1122	−	**6**	=	**1116**

ZADANIE PREMIOWANE NR 509

ROZETA SYLABOWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz jc do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 509".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

PRAWOSKRĘTNIE: 1) część radiostacji, 2) wielkość ciężaru, który można załadować na statek przy jego największym dopuszczalnym zanurzeniu, 3) w żeglarstwie: owinięcie miejsca wplecenia końca liny pomiędzy jej sploty, np. przy robieniu ucha, wykonane cienką linką (przestaw litery w wyrazach Oka + tom), 4) w katolicyzmie: ustanowiony przez Chrystusa znak zewnętrzny, udzielający sam przez się łaski, np. ...chrztu, małżeństwa, 5)gładka powłoka powstała z zastygłego płynu, 6) grupa ludzi wyróżniająca się w społeczeństwie, 7) pomieszczenie dla krów, 8) ...łez czyli płacz, 9) przystrajanie zielonymi gałązkami, liśćmi, kwiatami, 10) wyrównawczy lub dochodowy, 11) nadmuchany stanowi przybranie sali balowej, 12) arogancja, zuchwałość.

LEWOSKRĘTNIE: 1) kieruje Związkiem Harcerstwa Polskiego, 2) ...pracy powinna stale rosnąć, 3) przyrząd do regulowania oporu, w obwodzie elektrycznym, 4) życie, przebywanie w odosobnieniu, brak towarzystwa, 5) osoba brzydka, niezgrabna, 6) część składowa, 7) tłuszcz roślinny, który „na wierzch wypływa", 8) praca, 9) mechaniczne powtarzanie chwytów artystycznych, 10) dawanie zwierzętom wody, 11) poddawanie chorego oględzinom lekarskim, 12) pingwin (przestaw litery w wyrazach Bolek + zet).

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 503

ze 147 numeru „Świata Młodych" z dnia 08.12.1984 r.

Lądować naucz się przed startem.

Poziomo: przylądek, rozwaga, ćwiczenie, dolewka, Argentyna, opieka, przechadzka, przewężenie, wieprz, wycinanka, notacja, Szctlandy, cyranka, lemoniada. Pionowo: paćka, zbieg, Luzom, dandy, kreda, szalupa, jażwicc, Caracas, rura, eter, tchórz, nadlcwy, okręgi, meta, wiek, Iwonicz, tektura, procent, wasal, Chełm, nylon, nenia, Adyga.

Nagrody wylosowali:

skie nie potrzebowały zalecać mieszkańcom, by okazali nieco gorętsze uczucia względem następcy tronu. Lyońscy tkacze wiedzieli, jak przywitać takiego gościa.

Drugim etapem był Tulon. Mer tego miasta w powitalnym przemówieniu przypomniał, że właśnie stąd, młody oficer Napoleon Bonaparte, wyruszył by służyć Francji.

W porcie czekał „Orzeł" - jak doskonale nazwa statku pasowała do celu podróży!

Przyjęcie, zgotowane gościowi przez Wyspę, przeszło wszelkie oczekiwania. Korsyka umiała docenić gest cesarza, który w stulecie urodzin założyciela dynastii wysłał syna dla uświetnienia obchodu uroczystej rocznicy. A tak mało brakowało, by Napoleon nie urodzi) się Francuzem! Dopiero na rok przed tym wydarzeniem Ludwik XV kupił Korsykę od Genueńczyków.

Piętnastego sierpnia - równo w sto lat od wielkiej daty - Lulu zwiedził dom Bonapartych w Ajaccio. Chłopiec nie ukrywał wzruszenia. Dom, ubogi i ciasny, stal w wąskiej uliczce wśród wielu podobnych sobie budowli. Jakże daleko mu do splendoru Tuileriów. A jednak z tego właśnie gniazda wyleciał orzeł, który szumem skrzydeł poraził najsłynniejsze pola bitew Europy.

Lulu zwiedził cały dom, zajrzał do każdego zakamarka, chciał wszystko zobaczyć, wchłonąć w siebie atmosferę tych murów, co wyhodowały wielkiego człowieka.

Potem, w kaplicy, modlił się na grobie pani Letycji i jej bliskich.

Była to podróż cudowna i niezapomniana, a po powrocie, jakże wdzięcznego znalazł w Antosiu słuchacza.

Od Meli co tydzień nadchodziły liściki. Dziewczynka zachwycała się zamkiem, towarzystwem, okolicą i wakacjami. Miała wielu rówieśników - w zamku bawiło sporo gości, wyłącznie Francuzów, bo i gospodarze byli Francuzami.

Antoś z pogardliwą obojętnością wysłuchiwał tych relacji. Żal do Meli nie ustępował, mimo upływu czasu.

- Nie wolno ci chować do niej bezpodstawnej urazy - tłumaczyła Róża - to bardzo nieładnie. Nie wiedziałam, że potrafisz być taki zawzięty.

- Nie jestem zawzięty - odpowiadał mrukliwie - ale Mela nas zdradziła.

- Jak to zdradziła? - denerwowała się siostra. - Czy zdajesz sobie sprawę z tego co mówisz? Mela wródła do Mamusi, do domu. Tam jest joj miejsce. To chyba jasne.

- Nie wiem, może jej kiedy i wybaczę.

- Nie masz jej nic do wybaczenia. Najwyżej ona może ci przebaczyć, jeżeli ją przeprosisz.

O ile odejście Meli pozostawiło w sercu Antosia pewnego rodzaju „drzazgę", o tyle te ostatnie wakacje zacieśniły - jeśli to możliwe - jego przyjaźń z siostrę. Całe dnie spędzali razem, a Róża kilkakrotnie zabrała brata na bulwar Montparnasse.

Dla chłopca stało się to rewelacją. Sprawy i osoby, o których dotąd - jako uczeń Szkoły Polskiej - jedynie słyszał, nabrały nagle konsystencji, blasku i życia. Ludwik Mierosławski i „Towarzystwo Demokratyczne Polskie", Julian Klaczko i jego publikacje, znane już ze szkolnej biblioteki, pan Henryk Wyziński i redagowany przez niego biuletyn, który regularnie informował Francuzów o Polsce, pan Bronisław Zaleski - dyrektor Biblioteki Polskiej - wszystkich tych ludzi bywających u rotmistrza Brackiego Antoś ujrzał na własne oczy. Nawet i sam książę Władysław Czartoryski...

Księcia Władysława przyjmowano w Tuileriach. Dzięki jego stosunkom Drugie Cesarstwo wiele zdziałało dla emigracji. Chociażby subsydia rządowe dla polskich zakładów uznanych przez Rząd francuski za Instytucje użyteczności publicznej. Byio to też między innymi zasługę Czartoryskiego.

Dzięki tak otrzymywanym funduszom rozwijała się otwarta w 1842 roku Szkoła Narodowa Polska na Batignolles, licząca już ponad trzystu uczniów. Polacy studiujący na francuskich uniwersytetach zwolnieni byli od wszelkich opłat. A Zakład Świętego Kazimierza, założony przez Siostry Miłosierdzia, rodzinny nieledwie dom dla starców i sierot?

Dużo można wyliczać Instytucji istniejących dzięki subsydiom rządowym i hojności zamożnych rodaków. Wiełe też osób doznawało Indywidualnego wsparcia, otrzymywało pensje czy zapomogi. Wszystkie kraje europejskie razem wzięte nie wydały na pomoc dla polskich emigrantów ani połowy tego eo Francja, która nie żałowała corocznie miliona franków na te cele.

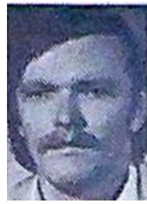
Cdn.



NAJKRÓTSZA HISTORIA WYNALAZKÓW

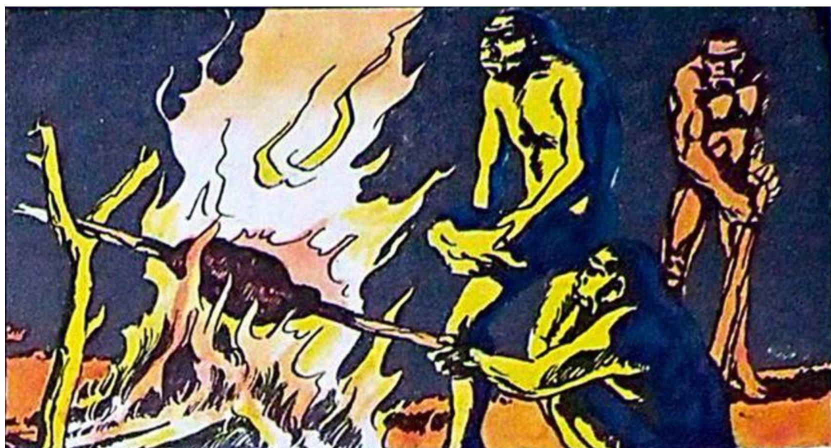
2

WYNALAZKI EPOKI KAMIENNEJ



BOLESŁAW ORŁOWSKI - TEKST

RYSUNKI - TADEUSZ RACZKIEWICZ

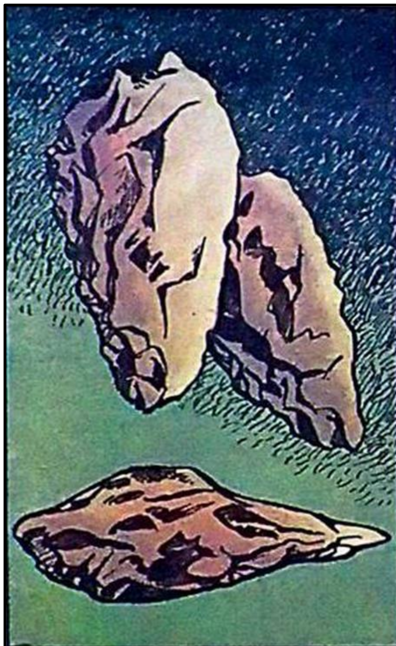


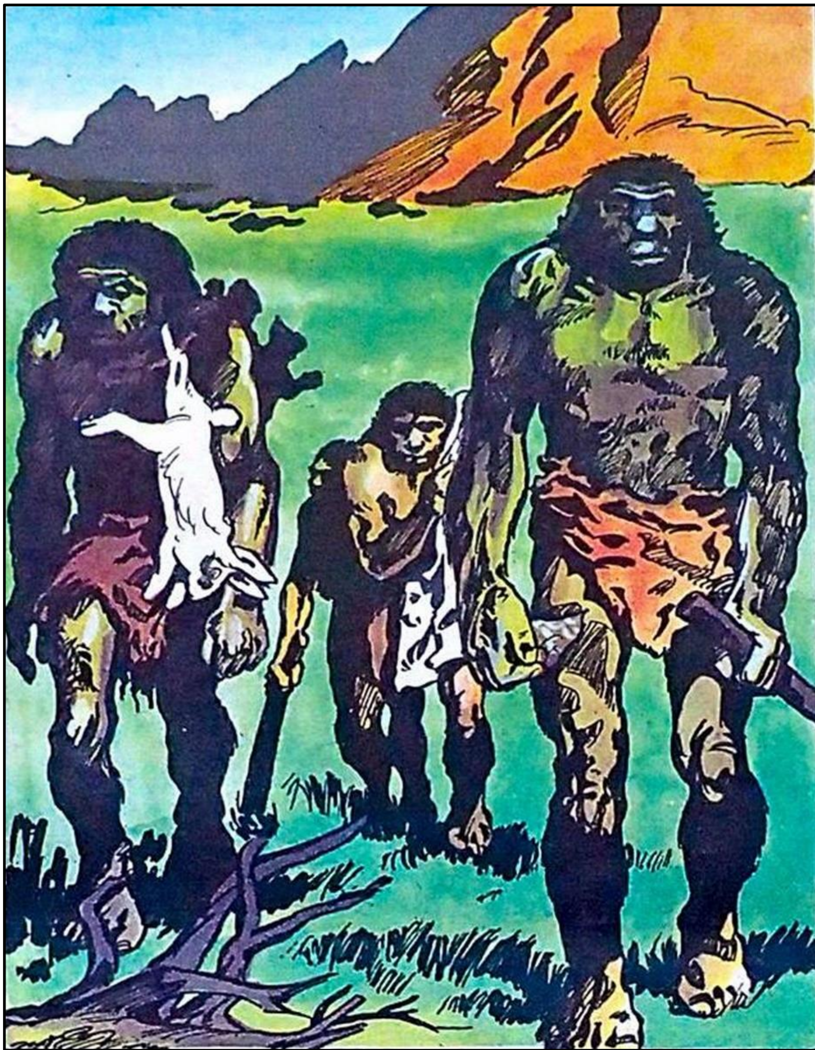
Najdawniejszy okres dziejów ludzkości nazywamy epoką kamienną, gdyż nie umiano jeszcze wówczas wytwarzać metali. Epoka kamienna trwało niesłychanie długo - niemal przez całą dotychczasową historię naszego gatunku.

Żeby lepiej to sobie wyobrazić, przedstawmy to w skali - w sposob zbliżony do tego, w jaki wykonuje się mapy. Rysując mapę przyjmujemy, że centymetr na papierze odpowiada dwudziestu, pięćdziesięciu czy stu kilometrom w rzeczywistości Zależnie od przyjętoj skali, otrzymujemy mapę rozmaitej wielkości - możemy na małej kartce zmieścić nawet cały kraj. Natomiast dla naszych celów przyjmijmy skalę czasową, w której jedna godzina odpowiada dwustu minionym latom. Przy takim założeniu, od prapoczątkow ludzkości upłynął zaledwie jeden rok, a epoka kamienna skończyła się dopiero wczoraj rano!

Przez pierwszy milion lat tego okresu nic się właściwie nie działo. Gdyby ktoś - na przykład wysłannicy jakiejś cywilizacji z głębi kosmosu - obserwowali w tym czasie ludzkość. nie zauważyliby zapewne żadnych oznak jej rozwoju. Uznaliby prawdopodobnie. że ludzie są szczególnym gatunkiem zwierząt, posiadającym interesujące, odróżniające ich od innych istot umiejętności, przekazywane z pokolenia w pokolenie – podobnie jak mrówki czy pszczoły.

A jednak, setki tysięcy lat prób i doświadczeń doprowadziły w końcu do tego, że powstało narzędzie kamienne najlepiej nadające się do wszystkich właściwie ówczesnych celów. Był to podługowaty kamień, tak obłupany by można go było wygodnie trzymać w dłoni, zaostrzony na jednym końcu. Nazywamy go pięściakiem albo tłukiem pięściowym. Pięściakow używano do rozłupywania kości (aby wyssać z nich smakowity szpik), do wygrzebywania z ziemi jadalnych korzonkow. do wytwarzania innych narzędzi, wreszcie do zabijania innych zwierząt i... ludzi.





Stosowano je powszechnie wszędzie, gdzie tylko żyli ówcześni nasi przodkowie. Królowanie pięściaka trwało kilkaset tysięcy lat, mniej więcej przez ostatnie cztery miesiące na naszej skali czasowej.

Najpoważniejszą - obok umiejętności wytwarzania narzędzi - zdobyczą epoki kamiennej, byto opanowanie ognia. Nasi praprzodkowie musieli od czasu do czasu stykać się z ogniem powstałym w sposób naturalny - z pożarem lasu lub stepu. Mogli zaobserwować, że źródłem takiego ognia bywa uderzenie pioruna, wybuch wulkanu, czy też upadek meteorytu. Wszystkie te zjawiska są na tyle efektowne i budzące grozę, iż bez wątpienia kojarzyły im się z gniewem jakichś potężnych, nadprzyrodzonych mocy.

Mimo to. znalazł się kiedyś śmiałek, który zwalczył w sobie przemożny lęk przed ogniem - wspólny całemu światu zwierzęcemu - i zaczął się nim posługiwać. Był to na pewno jeden z najważniejszych, przełomowych momentów w procesie uczłowieczania się małpoluda. Wspomnienie o tym nadzwyczajnym wyczynie zachowało się w starożytnym micie o Prometeuszu, bohaterze który wykradł ogień bogom i uszczęśliwił nim ludzkość. Nie wiemy, kiedy doszło do opanowania ognia. Najprawdopodobniej co najmniej pół miliona, a może i milion lat temu. Najstarsze zachowane ślady użytkowania ognia pochodzą sprzed trzystu tysięcy lat (dwóch miesięcy na naszej skali czasowej).

Ogień zapewnił praludziom ciepło, światło i ochronę przed drapieżnikami. Umożliwił im też pieczenie, a z czasem i gotowanie pożywienia, które przedtem zjadano wyłącznie w stanie surowym. Stał się czymś niezwykle ważnym w ówczesnym życiu.

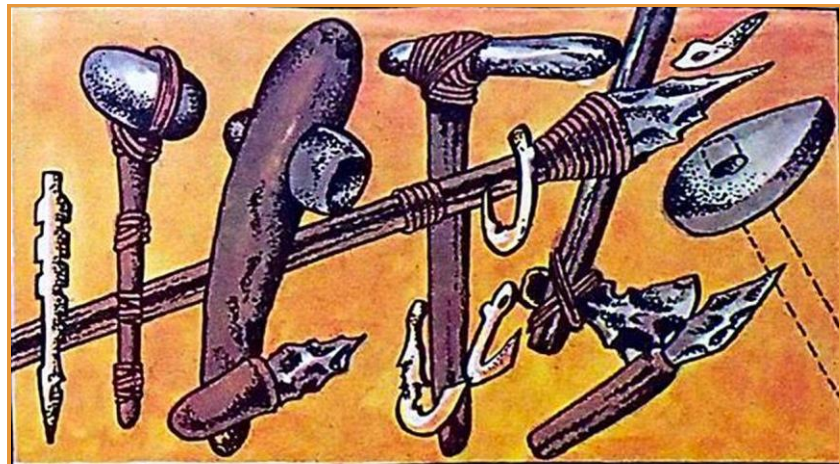
Chociaż człowiek nauczył posługiwać się ogniom, długo jeszcze nie umiał go rozniecać. poprzestając na nieustannym podtrzymywaniu płomienia uzyskanego z naturalnego źródła. Piecza nad ogniskiem była wówczas zajęciem niezwykle odpowiedzialnym - gdyby zgasło, cała gromada zostałaby pozbawiona dobrodziejstw ognia nie wiadomo na jak długo, gdyż naturalny ogień spotyka się w przyrodzie niezmierne rzadko. Dalekim echem tamtych dni jest zachowane do dziś powiedzenie „wpaść jak po ogień" - kiedy ognisko wygasło, trzeba było szybko „pożyczać" (a często pewnie zdobywać siłą lub wykradać) ogień od innej, pobliskiej gromady. O związanych z tym perypetiach opowiada film „Walka o ogień", wyświetlany niedawno na ekranach naszych kin. Umiejętność rozniecania ognia liczy sobie przypuszczalnie dopiero około stu tysięcy lat (trzy tygodnie na naszej skali czasowej).

Ludzie epoki kamiennej byli myśliwymi, koczującymi w pogoni za zwierzyną. Żywili się głównie mięsem - jedynym „witaminowym" uzupełnieniem ich jadłospisu były leśne jagody i korzonki. Ponieważ nie umiano wówczas przechowywać mięsa, każde niepowodzenie w łowach oznaczało głód. Mając do dyspozycji bardzo prymitywne środki (kamień, maczugę, a w późniejszym okresie także drewniany oszczep), owi pradawni łowcy musieli więc poświęcać w praktyce cały swój czas zdobywaniu pożywienia - przez długie godziny mozolnie wygrzebywali w ziemi doły-pułapki lub czatowali bez ruchu w zasadzce.

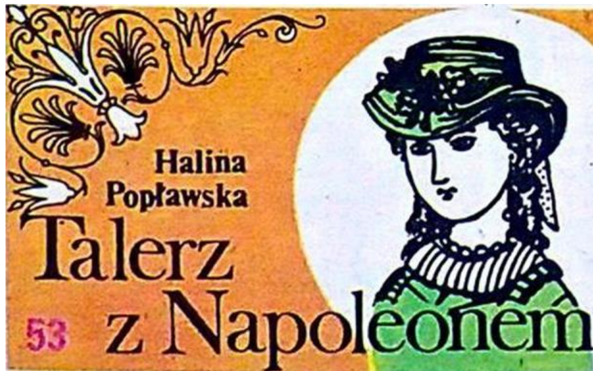
Sytuacja całkowicie się zmieniła, kiedy wynaleziono pierwszą w dziejach maszynę - łuk. Wydarzyło się to kilkadziesiąt tysięcy lat temu (na naszoj skali mniej więcej przed tygodniom). Powiększając znakomicie siłę i zasięg rażenia, łuk uczynił polowanie zajęciem o wiele łatwiejszym. Dzięki skuteczności tej nowej, cudownej broni, łowcy epoki kamień nej znacznie szybciej zdobywali codzienną porcję pożywienia dla swej gromady. Mieli więc sporo wolnego czasu. Wywołało to wielkie zmiany w życiu ówczesnych ludzi. Przyzwyczajeni do nieustannej czynności, zaczęli zajmować się rozwijaniem rozmaitych nowych umiejętności. Wytwarzali przeróżne, coraz doskonalsze narzędzia i przedmioty. Zapoczątkowali też sztukę - z tych czasów pochodzą najdawniejsze malowidła, wykonane przy użyciu barwników naturalnych, zachowane w zamieszkiwanych przez nich niegdyś jaskiniach.



PRADAWNE MALOWIDŁO NASKALNE



WYTWARZALI PRZERÓŻNE, CORAZ DOSKONALSZE NARZĘDZIA



Słuchaj Anto - Róża straciła wreszcie cierpliwość. - Kogo ty właściwie znasz i co w ogóle wiesz? Nic. A mówisz, jak gdybyś zjadł wszystkie rozumy. Może myślisz, że talerz Zygmunta Żarana wpadł w ręce pana Dobrocklego?

- Właśnie tak myślę. Tylko nie wiem, w jakich okolicznościach.
- Proszę cię, przestań. Ostatnio stałeś się niemożliwy.

Antoś wrócił do szkoły, a Róża wyprosiła u pani Benoit wolne popołudnie i wybrała się na bulwar Montparnasse.

Pan Hutorowkz źle wyglądał, widać było, że coś mu dolega. Rozmawiali o wypadkach w Nowej Kaledonii, niestety, żadnych wiadomośd stamtąd dotąd nie było.

- Proszę pana - Róża odstawiła pustą filiżankę. - Talerz Meli okazał się identyczny z talerzem Dziadusia. Co o tym sądzić?
- Tymczasem nic. Rozumiem pani niepokój. Kazio i Zygmunt pokazywali mi swoje talerze; pamiętam, jak mówili, że są tytko dwa identyczne.
- Więc widzi pan, że to dziwne. Pani Narzymska jest z domu Dobrocka, zapytałam ją. Jeżeli to jest talerz Zygmunta, w jaki sposób trafił do rąk jej ojca?
- Wszystko się wyjaśni, moje dziecko, proszę, niech tylko pani cierpliwie czeka.
- Mam czekać?
- Tak, nic innego przecież nie pozostaje jak czekanie. Pani, ja, my wszyscy czekamy. Nic nie trwa wiecznie. Radziłbym nie myśleć teraz o talerzu. Znalazła go pani, dobrze. Resztę należy zostawić Panu Bogu.
- Tak, ale nie wiem...
- Nie trzeba wiedzieć - powiedział zagadkowo. - Jestem pewien, że dowie się pani gdy nadejdzie pora. - Pan Hutorowicz tak wyglądał, jak gdyby widział przyszłość. Może ją zresztą i widział.

Róża, jak zwykle u progu lata, miała więcej roboty, wykańczała hafty na toaletach przeznaczonych na wilegiaturę do Compiègne.

W Szkole Polskiej zaczynały się wakacje. Podczas ostatniego czwartku Lulu pożegnał polskiego przyjaciela.

- Wiesz, Anto - powiedział tajemniczo - w sierpniu pojadę z Mamą na Korsykę. Nareszcie zobaczę dom Napoleona! Tylko to jeszcze sekret, nie mów o tym nikomu.

Antoś aż poczerwieniał. Wiele dałby za podróż razem z Lulu. Jeżeli Nowa Kaledonia była nieosiągalna, to Korsyka leżała o tyle bliżej! Morze Śródziemne to nie Pacyfik!

Lulu obiecał prowadzić dziennik podróży, spisując wrażenia każdego dnia. Po wakacjach będą mieli tematy na długie rozmowy.

Mela również wyjeżdżała. Do zamku Pierrefonds nad Loarą.

- Zaprosili nas dawni znajomi męża - opowiadała pani Narzymska podczas pożegnalnej wizyty.

A więc rozjechali się wszyscy. Róża i Antoś tylko z gazet dowiadywali się o triumfach Lulu, którego pojawienie się wywoływało szczery zachwyt.

Chłopiec był chyba najpopularniejszą postacią Drugiego Cesarstwa, podbi|al nawot politycznych przeciwników nad wiek poważnym wyrazem twarzy, skromnym a jednak godnym obejściem i tym jakimś niedziecinnym smutkiem w spojrzeniu, w układaniu ust, w pochyleniu głowy.

Była to już trzecia oficjalna podróż „cesarskiego księcia", a odbywał ją w towarzystwie Matki.

Pierwszym etapem był Lyon, drugie co do wielkości miasto Francji. „Stolica jedwabiu" przyjęła chłopca entuzjastycznie. Władze miej-

Dokończenie na str. 7